№ 240 — Rocznik XVII. Środa, 20 października 1875.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 mar. 13 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi i Ameryce 12 mark, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 19 października.

Fakt, że książę Bismarck nie towarzyszy cesarzowi w podróży jego do Włoch, przedmiotem staje się najrozmaitszych kombinacyi. Gniewa to niemało prasę berlińską. Oburza się ona przedewszystkiém na te przypuszczenia, jakoby między rządem włoskim a niemieckim przyjść miało do nieporozumień z powodu polityki kościelnéj gabinetu włoskiego i z powodu braku stanowczości ze strony pana Minghetti. Zdaniem prasy berlińskiéj nic nie zakłóca harmonii między dwoma państwami. Mogę wam zaręczyć, tak pisze korespondent rzymski do jednego z dzienników berlińskich, że nigdy większa między Niemcami a Włochami nie panowała zgoda i że ambasador niemiecki w Rzymie, p. Keudell, przez cały czas swego urzędowania ani razu jednego nie był w położeniu, ażeby miał był jakąśkolwiek zrobić uwagę naganną co do polityki gabinetu włoskiego. Książę Bismarck jest dość praktycznym mężem stanu i za dobrze obeznany ze stósunkami włoskiemi, ażeby nie wiedział, że inne jest położenie Włoch jak Niemiec w obec Watykanu i że Włochy nie tak energicznie występować mogą w swéj polityce kościelnéj jak Niemcy. Zresztą, tak daléj rozwodzi się pomieniony korespondent, rząd niemiecki czuje się dość silnym, ażeby mógł sam zwycięzko przeprowadzić walkę „kulturną“ z kuryą rzymską i nie potrzebuje ani pomocy Włoch, ani któregokolwiek mocarstwa. Właśnie dla tego, ponieważ książę Bismarck życzy sobie utrzymania harmonii, unikał zawsze wszystkiego, coby mogło dać jakiśkolwiek pozór mięszania się do spraw włoskich; ks. Bismarck zanadto ceni niepodległość własnego kraju, ażeby miał lekceważyć godność i niepodległość innych państw. — Nie tu miejsce zbijać wszystkie twierdzenia korespondenta rzymskiego, powiemy tylko, że niedawne to czasy, jak ta sama prasa, która teraz tak niby szanuje niepodległość innych krajów i tak delikatną się okazuje, rozpisywała się nad koniecznością stanowczéj polityki Włoch względem kuryi i wywrzeć usiłowała parcie na gabinet włoski. Ale dajmy temu pokój, powiedzmy raczéj, że w obec téj zachwalanéj harmonii i tych zjazdów monarszych, bynajmniéj nie traci odwagi kurya rzymska, — jakby to utrzymywać chciały berlińskie pisma. Dowodem tego przemówienie Papieża do pielgrzymów z Nantes. Z przeciwnikami naszymi — tak miał odezwać się Papież — nigdy zgody zawrzeć nie możemy, bo światło i ciemnota, Chrystus i Belial, prawda i kłamstwo, pogodzić się z sobą nie dadzą. Chcieliśmy zawrzeć pokój, już to na urzędowéj, już to na prywatnéj drodze, ale pokój nie da się zawrzeć z tymi, którzy w jednym i tym samym działają kierunku. Widzicie pochlebców, którzy obawiają się tego kierunku i dla tego mu schlebiają — ale Goliata poniżyć musi Dawid a z nim wszystkich jego pochlebców. — Mimo téj mowy, nie świadczącéj, jak widzimy, o bliskiém porozumieniu, piszą do Journal des Debats pod dniem 16 bm. z Rzymu co następuje: Wiadomości Włoskie donoszą, że przed niejakimś czasem w imieniu Papieża porozumiewała się pewna znakomita osobistość z cesarzem niemieckim co do położenia kościoła katolickiego. Wynikiem tych porozumień było złagodzenie kary arcybiskupa hr. Ledóchowskiego o rok jeden. Papież kazał za tę łaskę i to przyrzeczenie(?) podziękować. — W tych dniach zawiadomiono Watykan, że kara arcybiskupa hr. Ledóchowskiego jeszcze ma być złagodzoną. Pisma berlińskie podając powyższą wiadomość podnoszą, że i według innych doniesień zajmują się obecnie w Watykanie bardzo gorąco losem pruskich biskupów.

W sprawie krytycznego położenia finansowego Turcyi na uwagę zasługuje pismo, jakie ambasada turecka przesłała w tych dniach pismom europejskim. Bank otomański, jako bank państwowy, odebrał zlecenie porozumienia się przez swoje komitety londyńskie i paryzkie z wierzycielami tureckiéj pożyczki w celu wyboru syndykatu, który ze syndykiem carogrodzkim i pod inspekcyą cesarskiego banku czuwać będzie nad wykonaniem rozporządzeń tureckiego ministra finansów. — Z powyższéj wiadomości wydawałoby się, że to ks. Decazes i jego staraniom zawdzięczać należy ustanowienie wzmiankowanego syndykatu.

Mowa, jaką wygłosił w tych dniach p. Thiers w Arcachon, w blizkości Bordeaux, z pewnością nie będzie bez wpływu na Zgromadzenie narodowe, które niebawem rozpocznie swe obrady. P. Thiers oświadczył, że według jego przekonania ustaliła się rzeczpospolita we Francyi. Francya nie jest już odosobnioną pomiędzy europejskiemi mocarstwami, ale liczyć może na te sympatye mocarstw, które opierają się na polityce nieinterwencyi — bo polityka nieinterwencyi jest polityką przyszłości.

Czy król bawarski przyjmie uchwalony przez Izbę deputowanych adres, czy przyjmie wreszcie dymisyą gabinetu, dotychczas niewiadomo. Zdaje się być tylko rzeczą pewną, że za dni kilka odroczonym zostanie sejm bawarski. O przyjeździe do Medyolanu cesarza niemieckiego pod właściwą piszemy rubryką.

Wybory.

W dniu 25 b. m. przypadają w Lesznie z okręgu krobsko-wschowskiego wybory trzech posłów do sejmu pruskiego. Posłami z okręgu tego na obecnéj kadencyi sejmowéj byli pp. ks. dr. Respądek, G. Potworowski i Wojczewski. Sejm z powodu nieformalności, jakie zajść miały podczas wyborów, unieważnił je i rozpisał nowe. Powyżsi pozostają naszymi kandydatami jak poprzednio nimi byli, i na nich wyborcy głosować będą. Idzie tylko o to, aby ich wybór przeprowadzić, co niechybnie nastąpi, jeżeli wszyscy wyborcy w dniu oznaczonym tj. w przyszły poniedziałek w Lesznie się stawią i głosy swe na nich oddadzą.

Niemcy, jak dochodzą nas wiadomości, krzątają się bardzo gorliwie i musztrują że tak powiemy, swoich, by każdy z nich w dniu wyborów w terminie oznaczonym się stawił.

Przekonani jesteśmy, że z naszych wyborców nikogo téż nie zabraknie, że każdy, choćby ostatek sił miał dobyć, na placu walki wyborczéj stanie i spełni to, co mu nakazuje obowiązek obywatelski, i odpowie zaufaniu, jakie w nim położyli prawyborcy. Usilnie każdemu obowiązek ten przypominamy, bo nie trzeba się łudzić: zwycięztwo nasze zależy od jednego lub dwu głosów, każdy winien o tém wiedzieć a wówczas zrozumie, że w ręku jego zwycięztwo nasze lub klęska. Czyż każdy nie zapragnie przyłożyć się do zwycięztwa?

Powtarzamy zatém, że wszyscy jak jeden mąż powinni się w Lesznie w przyszły poniedziałek stawić a mamy to głębokie przekonanie, że jeśli kiedy, to dziś właśnie, w tych ciężkich okolicznościach, w jakich żyjemy, każdy wyborca ściśle i gorliwie spełni obowiązek, jaki na nim ciąży. Tego się téż domagamy i do tego gorąco nawołujemy.

❋ P. Bogusław Łubieński, poseł powiatu krotoszyńskiego i pleszewskiego, zdawać będzie w Pleszewie w dniu 28 b. m. o godzinie 2 po południu sprawę z czynności Koła polskiego na sejmie pruskim. Spodziewać się należy, że wyborcy na zebranie to relacyjne w dniu oznaczonym licznie się stawią.

Sejm prowincyonalny
dla W. Księstwa Poznańskiego.

Na siódmém plenarném posiedzeniu zajmował się sejm następującemi przedmiotami. Nasamprzód odrzucił petycyą powiatu gnieźnieńskiego o umorzenie sumy 22,155 marek, która była jeszcze do zapłacenia przy przejęciu żwirówek powiatowych na fundusz prowincyi za to, że domy strażnicze nie były wybudowane wedle regulaminu. Tak samo odrzucono petycyą tutejszego stowarzyszenia Ogród zoologiczny o wsparcie, które referent proponował w sumie 500 marek. Następnie wręczono członkom memoryały, tyczące się tutejszego alumnatu dla guwernantek i zakładu naukowego dla ogrodowych w Koźminie. Co szkół rólniczych w Zamczysku (Thalheim) i Polskiéjwsi (Forbach) objawiono życzenie, aby pod względem języka wykładowego uwzględniano także uczni pochodzenia polskiego, do zakładów tych uczęszczających, do czego się sejm przychylił. Przyjęto także wniosek o wyznaczenie funduszu na założenie miejs bezpłatnych w zakładzie samarytańskim w Krusinie (Kraschnitz), — jak niemniéj zmianę regulaminu dla stanowéj komisyi administracyjnéj, wywołaną tém, że pod zarząd prowincyonalny przeszły zakład naukowy dla ogrodników w Koźminie, dwie owe szkoły agronomiczne i poznański zakład akuszerek. Petycyą Przełożonéj kościańskiego zakładu Sióstr Miłosierdzia odrzucono, natomiast przyjęto wniosek o wyznaczenie tutejszéj straży ogniowéj 600 marek wsparcia z tém wszakże nadmienieniem, aby i magistrat wyznaczył jéj subwencyą 300 marek.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał radzcy sądu powiatowego Berndt w Wągrówcu order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy a wyższemu nauczycielowi gimnazyalnemu prof. dr. Gützlaff w Kwidzynie i pozasłużbowemu wyższemu nauczycielowi gimnazyalnemu, prof. Müller w Poznaniu order orła czerwonego czwartéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Genewa, 16 października.
(Stan rzeczy w Genewie.)

(sk.) Swego czasu radził Wolter wszystkim obywatelom, mającym szczęście mieszkać w swobodném państwie, aby się niczém tak gorąco nie zajmowali jak rządem i religią. Milczeć o tych przedmiotach znaczyło według jego zdania być niewolnikiem.... Możnaby się zgodzić z encyklopedystą co do rządu; co do religii jednak rada jego na nic się zdała. I samby ją cofnął pewnie, gdyby się mógł przypatrzyć, do czego w Genewie n. p. przyprowadziły spory religijne, które od lat kilku już są tu głównym porządku dziennego przedmiotem.

Od czasu banicyi księdza Mermilloda nie upłynął prawie żaden miesiąc bez jakichś gorszących zajść — wywołanych uchwałami rządu, który, rozpocząwszy walkę z kościołem, postanowił prowadzić ją konsekwentnie do końca, mimo że go przestrzegano przed trudnościami, jakie mu się przedstawią na téj drodze. Raz przyzwolił na zabranie kościoła przez mniejszość, która, co najwięcéj, cząstkowym była tylko jego właścicielem; drugi raz wyprawił chrzest dziecięciu w kościele obcego wyznania pod strażą bagnetów; tu zniósł klasztor i wypędził zeń mieszkanki, które zajmowały

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Przekłady klasyków chińskich dokonane przez misyonarza dra James Legge. — Konfucyusz i Mencyusz. — Kilka słów o muzyce japońskiéj. — Dziesiąty rocznik szekspirowski wyszły w Weimarze pod redakcyą Karola Elze. Chronologiczny wykaz dramatów Szekspira. — Adolf Laun, tłumacz na język niemiecki komedyi Moliera. — Comédie a scènes détachées.)

(Dokończenie.)

O sąsiedniéj Chinom Japonii niejednokrotnie już podawaliśmy czytelnikom wiadomości, dające wyobrażenie o cywilizacyi i obyczajach tego wielce zajmującego ludu; obecnie jesteśmy w stanie powiedzieć słów parę o muzyce Japończyków; czasopismo bowiem wychodzące w Yokuhama pod tytułem: „Mittheilungen der deutschen Gesellschaft für Natur und Völkerkunde Ostasiens“ podaje w tym względzie szczegóły, na bliższe zasługujące poznanie. W ogólności muzykanci japońscy podzieleni są na cztery klasy; do pierwszéj należą ci, co wykonują tylko muzykę religijną; do drugiéj zajmujący się muzyką światową, do trzeciéj ślepcy, do czwartéj niewiasty sztukę tę uprawiające. Takich, coby byli teoretycznie w muzyce wykształceni, coby znali nuty, jest stósunkowo bardzo mało i tylko pomiędzy pracującymi nad muzyką religijną znaleźć można. Dwie pierwsze klasy uorganizowane są w bractwa czyli cechy, i w dniach umyślnie do tego wyznaczonych zgromadzają się, aby wspólnie religijną lub światową muzykę wykonywać. Dawniéj każdy z feodalnych książąt utrzymywał na swoim dworze orkiestrę; dzisiaj zwyczaj ten dla rozmaitych powodów poszedł po części w zaniedbanie, lecz porozpuszczani z dawnych prywatnych kapeli muzycy chodzą na swoją rękę po kraju, zabawiając tą sztuką tych, którzy sobie tego życzyć mogą. W cechach panuje podział na rangi stósownie do stopnia wykształcenia pojedyńczego członka. Naprzykład, przed témże niemieckiém stowarzyszeniem przyrody i ludoznawstwa w Yokuhama przedstawiono razu jednego muzykanta, który miał przywilej u swojego Koto, instrumentu o siedmiu strunach, pierwszą strunę o oktawę niżéj stroić, czego innym nie wolno jest robić. Instrumenta używane w Japonii są strunowe, dęte i perkusyjne; metalowych dętych nie znają tam wcale, a zaś o klapach, wentylach, klawiaturach albo jakichkolwiek skomplikowanych narzędziach muzycznych Japończycy nie mają wyobrażenia. Daléj instrumenta dzielą się na czyste i nie czyste; czystemi są używane do muzyki religijnéj, nie czystemi przeznaczone dla muzyki światowéj. W Japonii istnieje dwanaście skali muzycznych czyli jedna na każdy miesiąc, składająca się z pięciu tonów; są także kamertony najrozmaitszéj formy, podług których stroją się wszystkie instrumenta, lecz różnią się znacznie od europejskich. Struny wyrabiane bywają z jedwabiu i powłoką woskową pokryte. nuty zaś stanowią numera wskazujące, którą strunę dotykać albo który otwór naprzykład na flecie przykryć należy. Bywają także używane klucze nadające charakter tonacyi; jeżeli zaś wypadną półtony albo gdy potrzeba nadać tonom dłuższe brzmienie, wtedy umieszczane są znaki przy kluczu tonacyjnym, odpowiadające niby naszym krzyżykom lub bemolom. Rytm, jako téż podział na takty nieznany jest Japończykom: używają oni, zdaje się, jedynie dwu i czteroćwierciowego taktu. Nuty piszą z góry na dół, tekst zaś po lewéj stronie. Spiewanie odbywa się „unisono“ z towarzyszeniem głównego instrumentu. W ogólności, muzyka japońska ma wiele wspólnego z chińską, a wiadomo, że ostatnia nieznośną jest dla Europejskiego ucha. Nawzajem Chińczycy utrzymują, iż nie ma dla nich nic okropniejszego, nic więcéj uszy rozdzierającego, jak muzyka europejska!

Od muzyki do teatru przejście zbyt łatwe, abyśmy z niego nie mieli korzystać i nie pomówić trochę z czytelnikami o sztuce dramatycznéj, tém więcéj, że w obecnéj chwili teatr nasz narodowy w Poznaniu jest na porządku dziennym. Głównym do tego powodem jest wyjście dziesiątego Rocznika Stowarzyszenia szekspirowskiego w Wejmarze pod redakcyą Karola Elze. (Weimar, A. Huschke, 1875.) Zawiera się w nim ciekawa rozprawa Deliusa o pierwotnym tekscie tragedyi Król Lear. Delius z Bonny uchodzi w Niemczech za najbieglejszego znawcę rzeczy odnoszących się do szekspirowskiéj literatury; porównywał i studyował dwie dawne téj tragedyi edycye, jedną drukowaną in quarto w 1608 roku, drugą in folio 1623 roku. Wtrew twierdzeniom wielu krytyków Delius utrzymuje, że różnice w tekscie, jakie się spotyka w tych edycyach, przez nikogo innego, jak przez samego Szekspira są poczynione. Pomijamy artykuł redaktora pod tytułem: Charakter Szekspira, jego poglądy na świat i życie, tudzież studyum o Ben Jonsonie barona Friesego itp., a zatrzymamy się na wykazie chronologicznym rozwoju poetycznéj fantazyi wielkiego angielskiego dramaturga. Wilhelm König zdołał z ogromnym mozołem zestawić cyfry wskazujące rozwój ten najdokładniéj i, jeżeli źródło ich jest rzeczywiste, w takim razie dla historyków i biografów Szekspira posiadają cenę niepospolitą. Według zapewnień Königa taki jest porządek dzieł szekspirowskich po sobie następujących: 1. Perykles, napisany był w roku 1585. 2. Henryk VI, 1 część 1586. 3. Tytus Andronikus 1587. 4. Uporzenie złośnicy; 5. Komedya pomyłek; 6. Dwóch panów z Werony 1588—89. 7. Stracone zachody miłosne 1589. 8. Romeo i Julia 1590. 9. Sen nocy letniéj 1590. 10. Henryk VI, 2 część. 11. Henryk VI, 3 cz. 1588—1591. 12. Ryszard III. 13. Król Jan 1591—1592. 14. Ryszard II 1592—1593. 15. Koniec dobry, wszystko dobre 1593. W roku tym powstały także pierwsze zarysy Hamleta. 16. Kupiec wenecki 1594—1595. 17. Król Henryk IV, 1 część. 18. 2 cz. 7596—1597. 19. Król Henryk V 1598. 20. Wesołe kobiety z Windsoru; 21. Wiele hałasu o nic 1598—1599. 22. Jak wam się podoba 1599. 23. Czego sobie życzycie; 24. Hamlet 1600—1601. 25. Juliusz Cezar 1601—1602. 26. Henryk VIII 1602—1603. 27. Miara za miarę, Perykles akt 4 1608. 28. Król Lear 1604. 29. Othelo; 30. Cymbelina 1605. 31. Makbeth 1606. 32. Koriolan 1606. 33. Antoniusz i Kleopatra 1607. 34. Timon Ateńczyk; 35. Troilus i Kressida 1608. 36. Opowiadania zimowe; 37. Burza 1609—1610.

Lecz jeżeli wielbiciele Szekspira w Anglii i w Niemczech krzątają się gorliwie około gromadzenia szczegółów mających jakikolwiek związek z życiem lub tworami tego wielkiego dramaturga, niemniéj są także czynnymi zwolennicy Moliera, owego ojca nowożytnéj komedyi. Profesor Adolf Laun wydał świeżo piąty już tom dzieł molierowskich w tłumaczeniu niemieckiém. W tomie tym, zawiera się komedya Skąpiec, poprzedzona przedmową, tudzież zaopatrzona odpowiedniemi komentarzami i sumienną rewizyą tekstu. W tomie następnym ukażą się Les facheux i kilka innych mniéj znanych utworów, pomiędzy któremi znajdować się będzie pierwszy wzór do tak zwanéj Comedie a scènes détachées, czyli, jak późniéj mówiono, „pièce à tiroir“ albo comèdie-ballet, jak ją sam Molier nazywał. — Laun podaje charakterystykę takiego rodzaju sztuki o scenach luźnych, przeznaczonéj głównie na popis dla aktorów w kilku odmiennych charakterach kolejno występujących. Kotzebue próbował przenieść ten rodzaj na scenę niemiecką, w tym celu napisał dwie sztuki: Schauspieler wider Willen i Die Unglücklichen; szczególniéj druga, udała mu się zupełnie i po dzień dzisiejszy ma powodzenie na teatrze. Sławny aktor a rodak nasz Bogumił Dawison chętnie w téj ostatniéj sztuce występował, przedstawiając kolejno kilka odmiennych typów. Nie od rzeczy będzie może dowiedzieć się, jakim to sposobem powstała comédie a scènes détachées. Wkrótce zaraz po przedstawieniu Szkoły mężczyzn generalny intendent Fouquet zażądał od Moliera komedyi, mogącéj być wykonaną w Baux, jego letniéj rezydencyi, na uczczenie tamże pobytu króla. Czasu nie było wiele, zaledwie czternaście dni pozostawało do napisania i wyuczenia się sztuki, urządzenia odpowiednich tańców, maszyneryi, dekoracyi i kostyumów. Molier niecofający się nigdy przed największemi nawet trudnościami, wszedł w porozumienie z baletmistrzem Beauchamp, malarzem Lebrun, maszynistą Torelli i przed upłynięciem jeszcze oznaczonego terminu wszystko było gotowe. Teatr oświetlono tysiącem świec poosadzanych na drzewach, obstawiono go marmurowemi posągami, nie zapomniano także o bijących fontannach, a nawet urządzono wspaniałą kaskadę. Skoro zasłona się podniosła, wszedł na scenę Molier w zwykłym, codziennym odzieniu i z miną zasmuconą oświadczył królowi, iż znajduje się w wielkim kłopocie, sztuka jego bowiem nie może być graną z powodu, że aktorowie w ostatnim momencie haniebnie go opuścili. Nagle rozwarła się na skale olbrzymia muszla, wytrysło z niéj w górę dwadzieścia promieni wody i cudnéj piękności Najada wyszła z muszli i poczęła przed królem deklamować prolog. Po nim nastąpił balet, a w końcu właściwa komedya. — Treść jéj zależała na tém, iż wybierającemu się na rendez-vous bohaterowi raz w raz jacyś nieproszeni goście zachodzili drogę, tak że widząc, iż nie stawi się na słowo i że kochanka napróżno na niego oczekiwać będzie, stopniami doszedł do najwyższéj niecierpliwości i gniewu. Otóż ci przeszkadzający (les fâcheux) były to wszystko żywe kopie figur z wyższego stanu i zajmujących na dworze Ludwika XIV wysokie stanowiska. Wchodził tam zapalony wielbiciel teatru, muzyki, gry w karty, pojedynkarz, myśliwy gotowy zawsze opowiadać swoje przygody myśliwskie; daléj dwie nadobne damy wykładające teoryą miłosnéj kazuistyki, nie brakło nawet spekulanta pieniężnego z rozmaitemi finansowemi projektami, vulgo dzisiejszego giełdowicza - „gründera.“ Co w téj sztuce zasługuje na podziwienie, to że Molier umiał uniknąć monotonii pochodzącéj oczywiście z jednostajności sytuacyi, stopniując niecierpliwość bohatera z każdą sceną i urozmaicając dykcyą dowcipem, wypływającym z nieporozumień i zazdrości. Przedewszystkiém uwielbiać potrzeba naturalność charakterów, żywość dyalogów i wiersz, pomimo mnóstwa wyrażeń technicznych, odnoszących się do właściwych typów, z dziwną harmonią i swobodą zawsze płynący. Molier wzniósł się tutaj do pewnego rodzaju wirtuozostwa w władaniu językiem i pod tym względem, jak Francuzi sami utrzymują, przez nikogo jeszcze dotąd prześcignionym nie został.

się wychowaniem młodzieży; tam zakazał księżom nosić ubiór duchowny i t. p. Obecnie naraża powagę swoją na wielorakie szwanki, usiłując spisywać inwentarze kościołów po parafiach katolickich, które mu dotąd odmawiały stanowczo wszelkiego prawa mięszania się do ich spraw wyznaniowych.

Są to po większéj części gminy, które niegdyś król sabaudzki odstąpił był kantonowi z wyrazném zastrzeżeniem, iżby takiéj po wieczne czasy używały wolności wyznania, jaką się pod jego cieszyły panowaniem. Kilka z nich posiada wspólne z ościennemi sabaudzkiemi gminami parafie; proboszczowie są zawiśli od biskupa francuzkiego, choć traktat turyński postanowił, że kościoły, znajdujące się na terytoryum gmin owych przejść mają na ich wyłączną własność a przeto i pod kantonalną jurysdykcyą. Spisywanie inwentarzy w tych to właśnie kościołach niezmiernych nabawia rząd kłopotów, nie przynosząc mu w zamian najmniejszéj korzyści, ba śmiesznością go poniekąd okrywając. Zjeżdża oto dwóch czy trzech urzędników w towarzystwie czterdziestu żandarmów i ślusarza i prezentuje się na probostwie po klucze do kościoła. Proboszcz nie wpuszcza ich do mieszkania; u drzwi lub przez okno odmawia im dość szorstko wydania kluczów. Cała kawalkada rusza potém przed kościół, gdzie spotyka zebrane tłumy. Zjawia się i tu proboszcz i podczas gdy ślusarz odbija zamki i wyłamuje zatarasowane wewnątrz drzwi, odczytuje przy licznych oklaskach i okrzykach mieszkańców energiczną przeciw pogwałceniu własności gminnéj protestacyą, do któréj przyłącza się nierzadko i mer francuzki w imieniu ościennéj gminy sabaudzkiéj. Dostawszy się z niezmiernym trudem do wnętrza kościoła, urzędnicy zastają go zazwyczaj zupełnie pustym, z środka tłumów zaś dolatują ich ciągłe okrzyki, przezywające ich złodziejami, rabusiami itp. Winnych oczywiście znaleźć niepodobna. Po ukończeniu funkcyi słuchać znowu muszą rozmaitych sarkastycznych docinków, ich powadze rządowéj wielce ubliżających, a opuszczają miejscowość nierzadko pod gradem kamieni i, co gorsza, w mieszkańcach głęboką ku władzy kantonalnéj zaszczepiają niechęć, którą potém dzienniki klerykalne starają się rozdmuchać w prawdziwą nienawiść.

Do czego polityka taka prowadzi, mógł się rząd najlepiéj przekonać z odbytych niedawno wyborów na proboszczów, które rozpisał był w skutku uchwalonego przed dwoma laty prawa w tych miejscowościach, gdzie księża, odmówiwszy przysięgi na zastósowanie się do nowéj ordynacyi wyznaniowéj, zostali pozbawieni swoich urzędów. Długo wahano się z rozpisaniem tych wyborów, przewidując negatywny rezultat; odważono się wreszcie, chcąc konsekwencyi zadość uczynić, i zrobiono rzeczywiście najzupełniejsze fiasco. Gdzie było zapisanych 100—150 wyborców, zjawiło się przy urnie ledwie 15—20; protegowani przez rząd a raczéj przez tak zwaną katolicką radę kościelną kandydaci zostali wprawdzie wybrani wszędzie, lecz możnaż to nazwać zwycięztwem, gdy ogromna większość wyborców, którzy w głosowaniu żadnego nie brali udziału, otwarcie wyborów tych nie uznaje i od dawniejszych proboszczów swoich odstąpić nie chce? I rząd nie posiada środka, aby ich zmusić ku temu... Wszystko co może zrobić, jest to, że dla 15—20 obywateli parafialnych będzie utrzymywał księdza, poruczy mu odebrany większości kościół i sprawdzi tylekrotnie już sprawdzone przysłowie: summum jus, summa injuria.

Niemniéj pociesznie jak do wojny z „rzymskimi katolikami“ biorą się tu przyjaciele rządowi, po za którymi oczywiście sam rząd stoi, do udzielania protekcyi „liberalnym katolikom,“ zowiącym się tak dla odróżnienia od „katolików chrześciańskich,“ uznających za widomą głowę swego stowarzyszenia ks. Loyson, który od dawna już stanowczo zerwał z tutejszym rządem, nie chcąc mu służyć za narzędzie — jak utrzymywał. Kilka dni temu ogłoszono z wielką ostentacyą sążnistemi plakatami, że w kościele Panny Maryi jakiś obcy ksiądz będzie rozprawiał o reformie katolickiego kościoła. Nikt nie umiał czy nie chciał powiedzieć, co za jeden, i zkąd przybywa nowy ten reformator. Ciekawość wzrosła do najwyższego stopnia, i w dzień oznaczony kościół przepełniony był słuchaczami; mówią, że ich było do 3000. Kazanie było rzeczywiście wymowne, piękne; znamionowało mówcę pierwszego rzędu — lecz ks. Hyacynt swego czasu większych sztuk na kazalnicy dokazywał. Mimo to rządowy organ nie znachodził słów dla pochwały interesującego przybysza, o którym dotąd jeszcze wiedzą tylko tyle, że przybył z Francyi. Oto człowiek — wołał we wstępnym artykule — któremu warto poruczyć kierownictwo sprawy liberalno-katolickiéj! Długo on ukrywał się w cieniu, nim wystąpił na jaw, lecz wystąpiwszy uczynił to jak nikt przedtem... Duch głębokiego przekonania wieje z każdego słowa jego. On nie zdradziłby nas, jak ci, których obdarzaliśmy niedawno zaufaniem naszém i którym do wzniesienia się pomogliśmy. To człowiek jakich mało, takiego to potrzeba nam! I tak daléj przez całe dwa łamy, przepominając zupełnie, że takich, a nawet bardziéj entuzyastycznych pochwał dwa lata temu na tém samém miejscu nie szczędzono ks. Loyson, którego obecnie życzonoby sobie jak najprędzéj pozbyć się z Genewy, by nie utrudniał walki, i na tworzący się nowy kościół „liberalno-katolicki,“ który dotąd jeszcze widoméj nie posiada głowy, cienia nie rzucał...

Na te i tym podobne zabiegi, nadużycia i śmieszności rzymscy katolicy a raczéj klerykalne organa wychodzące w Genewie, Fryburgu i w ościennéj Sabaudyi, odpowiadają łajaniem — i groźbami przyszłéj interwencyi francuzkiéj. Rozdrażnienie obudwóch obozów jest tak wielkiém, że czytając odnośne dzienniki powątpiewasz, azali masz do czynienia z ludźmi zostającemi przy zdrowych zmysłach. Najbardziéj zaś nie możesz sobie wytłumaczyć tego bezprzykładnego lekceważenia władzy prawnéj przez ludzi, którzy gotowi każdego wykląć jako heretyka, godnego zająć najniższe piekieł piętro, ktoby śmiał przeczyć, że władza wszelka a zatém i rządu genewskiego od Boga pochodzi.

Najrozsądniéj trzyma się partya konserwatywnych kalwinów, którym dziś panujący demokraci przed kilku laty ster rządu z ręki wytrącili. Ci regestrują pilnie każdy błąd rządu, wstrzymując się po większéj części od wszelkich komentarzy, nie szczędząc zaś nagany także klerykalnym, jednają sobie coraz więcéj zwolenników w klasie spokój lubiących i doraźnych środków nie pochwalających obywateli. I nie podlega wątpliwości, że w danym razie łatwo im będzie pozyskać przy wyborach potrzebną do wypłynięcia na wierzch większość głosów. — Dziś nie ubiegają się jeszcze o to, choć wybory do rządu i sejmu kantonalnego przed drzwiami. Rządząca kantonem partya, mówią, zaczęła dzieło, które skończyć musi, jak umie. My przeszkadzać jéj nie będziemy, nie chcąc kłaść palców między drzwi. Tak mówią głośno, po cichu zaś myślą: nim my wystąpimy do otwartéj z demokratami walki, ci muszą skompromitować się tak, aby się stali na długo niemożebnymi. I że to nastąpi, nie można prawie wątpić, ponieważ rząd obecny za daleko już zaszedł na drodze, którą szedł dotąd, aby mógł z niéj zwrócić w tę lub ową stronę, — zaś koniec téj drogi: śmieszność, absurdum, fiasco i w dodatku wzmocnienie klerykalnych.

NIEMCY.

✻ **Berlin,** 18 października. Darują czytelnicy, że szczegółowo nie zajmujemy się podróżą cesarza niemieckiego, że nie opisujemy szczegółowo przyjęcia, jakiego doznawał cesarz Wilhelm po rozmaitych stacyach. Ale bo téż te przyjęcia nie odznaczały się niczém nadzwyczajném i czy to Insbruk, czy Trydent, czy Ala, Bergamo lub Brescia — wszystkie te miasta jednaką objawiały radość i temi samemi okrzykami witały przejeżdżającego cesarza. Dłużéj natomiast zatrzymany w Medyolanie, dokąd cesarz przybył w dniu dzisiejszym o godzinie 4 po południu. Na dworcu witali go król, książęta, ministrowie, prefekt, syndyk miasta i najznaczniejsze osobistości tak władz cywilnych jak wojskowych. Cesarz wśród okrzyków radości bardzo serdecznie przywitał się z królem Emanuelem. Równocześnie odezwały się salwy artyleryi a muzyka zagrała hymn pruski. Następnie udał się z królem do zamku, gdzie wystawioną była warta honorowa. Za pojazdem królewskim jechały powozy z ks. Sabaudyi, hrabią Moltke, jenerałem Cialdini, sekretarzem stanu Bülowem i resztą świty cesarskiéj i królewskiéj. Ulice przepełnione były ciekawymi. Na ulicach pełno trybun, mnóstwo chorągwi. Po przybyciu do zamku o godzinie $5^1/_4$ po obiedzie przyjmował cesarz ministrów, marszałków senatu i Izby deputowanych. Potém nastąpił obiad familijny. Zgromadzona przed pałacem publiczność wznosiła okrzyki tak na cześć cesarza jak i króla włoskiego. Kilkakrotnie ukazywał się cesarz z królem na balkonie, przyjmowany z entuzyazmem. Wieczorem tum ma być oświetlony.

Sejm bawarski, w skutek zwołania parlamentu piemieckiego ma być odroczonym w tych dniach. Przed odroczeniem ma jednakowoż załatwić się z projektem do prawa, odnoszącym się do tymczasowego podniesienia podatków za pierwszy kwartał 1876 roku. Czy przyjmie większość Izby bawarskiéj pomieniony projekt? Zdaje się, że przyjmie, tak pisze monachijski korespondent National Ztg, bo z tytułem „Steuerverweigerer“ nie będą chcieli zapewne członkowie stronnictwa klerykalnego stanąć przed swymi wyborcami. Jeżeli zaś nie przyjmą projektu, to tém lepiéj, bo wtedy Izba musi być rozwiązaną. Prędzéj czy późniéj musi to nastąpić, im prędzéj zaś nastąpi, tém korzystniéj dla Bawaryi. Zdaje się, że król nie przyjmie dymisyi gabinetu. Ale jakże może gabinet w obecnym swoim składzie w obec większości klerykalnéj dłużéj utrzymać się przy sterze? Na to gytanie nie daje rozwiązania korespondent monachijski.

AUSTRYA I WĘGRY.

✻ **Wiedeń,** 17 października. W niedzielę po południu dopełniono formalności zamknięcia obu delegacyi. Formalności téj dokonał minister spraw zagranicznych hr. Andrassy donosząc, że sankcyonowanie nowéj ustawy skarbowéj przez cesarza nastąpiło drogą telegraficzną (cesarz bawi w téj chwili w Gödölö) i wyraził zarazem delegacyom podziękowanie cesarza za patryotyczną rozwagę i gotowość, z jaką delegacye odpowiedziały oczekiwaniom monarchy.

Ustawa skarbowa na rok 1876, o któréj mowa, wykazuje w wydatkach wspólnych zwyczajnych sumę 101,408,179 złr., w nadzwyczajnych 14,437,134 złr., razem przeto 115,845,331 złr. Jeżeli się od tego odciągnie dochód z cła przyjęty w wysokości 12,000,000 złr., natenczas pozostanie rozchód niepokryty w kwocie 103,845,331 złr. Od sumy téj odciągnąć należy 2,076,906 złr. jako 2 proc. przypadający wyłącznie na Węgry, a pozostanie do pokrycia przez obie części monarchii 101,768,424 złr., z czego wypada 70 procent to jest 71,237,897 złr. na królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane a 30 proc. tj. 30,530,527 złr. na kraje korony węgierskiéj.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się w téj chwili odezwą znanego federalisty dra Fischhofa za redukcyą wojsk europejskich. Pragnie on, aby hr. Andrassy stanął imieniem cesarza austryackiego na czele dyplomacyi, celem urzeczywistnienia myśli międzynarodowéj redukcyi wojsk wszystkich, a jeśli dyplomacya nie zechce zająć się tą sprawą, powinny zdaniem wnioskodawcy ciała prawodawcze zbliżyć się na wzór rządów do siebie i powszechną przeprowadzić propagandę za redukcyą wojsk europejskish. Myśli dra Fischhofa inne przyświecają pobudki, niż samo zaoszczędzenie pieniędzy; tłem jéj są względy humanitarne a oszczędność jedynie jednym z czynników przemawiających za redukcyą.

Dzienniki przepełnione dziś telegramami z różnych miast i miejscowości austryackich (Insbruk, Trydent itd.), któremi przejeżdżał cesarz Wilhelm w podróży do Medyolanu. Stereotypowość tych depesz uwalnia nas od ich powtarzania. Większa część tutejszéj prasy poświęca wstępne artykuły podróży cesarskiéj.

Ludwik Tisza, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych gabinetu węgierskiego, został mianowany prezesem gabinetu węgierskiego.

FRANCYA.

✻ **Paryż,** 17 października. Od czasu niejakiego zdawało się lewicy zagrażać rozdwojenie, ponieważ tak zwolennicy p. Kazimirza Perier jak i ministra skarbu p. Leona Say więcéj ku prawicy skłaniać się zdawali. Tymczasem ogłosił organ p. Kazimirza Perier, dziennik Aube bardzo energiczne oświadczenie, wedle którego zwolennicy jego nie tylko nie myślą o połączeniu się z prawicą, lecz nadal pozostaną wiernymi lewicy, a Journal des Débats, organ p. Leona Say, od dni kilku zaczął znowu pisać w duchu lewicy. Radość dzienników republikańskich jest naturalnie z powodu odwrócenia tego rozdwojenia bardzo wielką, zdaje im się bowiem, że jedność stronnictwa więcéj obecnie niż kiedykolwiek jest zapewnioną. Zresztą zbierać się będą członkowie lewicy u swego prezesa p. Jules Simon od dnia 20 b. m. codziennie i radzić nad wszystkiemi sprawami mianowicie nad wyborem 75 senatorów. Umiarkowana lewica zbierze się po raz pierwszy w dniu 24 b. m.

Wedle France żąda p. Buffet, aby marszałek-prezydent wystósował orędzie do Zgromadzenia narodowego, któreby się oświadczyło za wyborem wedle okręgów.

P. Thiers, bawiący od niejakiego czasu w Arcachon, miał tam dzisiejszéj niedzieli wygłosić dłuższą mowę. Wszystkie znakomitości republikańskie z Bordeaux mieli przybyć w dniu tym do Arcachon, by „oswobodzicielowi“ ojczyzny złożyć dowód swéj czci. W obec téj wiadomości pisze Monitor: „Nie wierzymy, aby, jak uroczyście zapewniają, p. Thiers miał w Arcachon wygłosić dłuższą mowę. Na stanowisku, jakie p. Thiers zajął, może żyć tylko dwuznacznikami, a wszystkie jego dwuznaczniki znane. Żądał on rzeczypospolitéj, rzeczpospolita istnieje; żądał głosowania wedle okręgów, będziemy takowe najprawdopodobniéj mieli (ale p. Thiers jest obecnie przeciw niemu); dziś szuka środka, by marszałka Mac-Mahona pozbawić władzy, ale go nie znajdzie. Polityka rewolucyjna skończyła się na długi przynajmniéj czas a p. Thiers, który się tyle przyczynił do jéj przedłużenia, winien to samemu sobie, by się jéj zrzec nareszcie. Aż do 1880 r. odroczone każde ubieganie się o prezydenturę. Zakaz ten zapisany a tyczy się wszystkich bez wyjątku obywateli.“ Wiadomą jest rzeczą, że twierdzenie, jakoby p. Thiers pragnął znowu objąć ster rządu, żadnéj nie ma podstawy, nie myśli on o pozbawieniu marszałka-prezydenta władzy. P. Thiers tego tylko nie chce, aby ojczyzna jego, którą rzeczywiście i szczerze kocha, dostała się do rąk klerykałów, czy takowi pójdą w parze z orleanistami czy też z bonapartystami.

Jak naturalna, zajmuje się wielka liczba dzienników tutejszych podróżą cesarza Wilhelma do Włoch, mianowicie zaś jéj znaczeniem i doniosłością, w któréj to mierze jednak trzymają się głównie oświadczeń dzienników włoskich. I tak stawia Monitor obok siebie oświadczenia Italie i Opinione. Ostatni dziennik oświadczył niedawno: „Odkąd Francya połączyła się z klerykałami, zwróciły się oczy Europy na Niemcy. Włochy widzą w cesarzu niemieckim nie tylko przyjaciela i alianta na polu bitwy, lecz księcia, który opiera się usiłowaniom stronnictwa, walczącego przeciw prawom rozumu i prawom państwa.... Nie ma tu drogi pośredniéj, trzeba być albo za klerykałami albo za państwem, sprzymierzeńcem Niemiec lub Watykanu.“ Italie oświadcza natomiast: „Nie żywimy już nienawiści ku Francyi; stósunki tego kraju do Niemiec tak się polepszyły, że żaden Francuz nie może już być boleśnie dotknięty przyjęciem, jakie gotujemy cesarzowi niemieckiemu. Francuzi mogą o tych odwiedzinach mówić bez cierpkości, nie upatrując w nich ani cienia nieprzyjaźni i to dla tego, ponieważ rzeczywiście nieprzyjaźni w sobie nie kryją.“ Monitor pisze się na ostatnie zdanie, oświadczywszy, że pomiędzy Francyą a klerykałami żaden nie istnieje sojusz.

Tymczasem przedstawiane bywają odwiedziny te jako przyszła rewizyta; czy inne jeszcze połączone z nią cele i jakie, okaże przyszłość może niedaleka.

Na dzień wczorajszy przypadała ośmdziesiąta druga rocznica śmierci królowéj Maryi Antoniny. Na nabożeństwie z tego powodu w kaplicy ekspiacyjnéj odprawioném byli obecni: królowa Izabela z córkami, minister marynarki p. de Montaignac, kilku deputowanych legitymistowskich i cały Faubourg St. Germain. Ministra wojny zastępował jego adjutant.

ANGLIA.

✻ **Londyn,** 15 października. Dyplomatyczne rokowania między Anglią a Chinami przeciągają się do nieskończoności. Dziecko na tronie, dwie kobiety spierające się o godność rejentek, cała klika książąt, intrygujących między sobą i przeciw sobie, osławiona zresztą „fides“ chińska idąca o lepsze z kartagińską w starożytności tłumaczą ów system zwlekania, z jakim występuje rząd chiński w obec prostych, zwięzłych żądań angielskich, mających na celu otrzymanie zadośćuczynienia za mordy popełnione na angielskich poddanych. W najnowszych czasach oświadczył wprawdzie rząd chiński swą gotowość do poczynienia licznych koncesyi na rzecz znienawiedzonych cudzoziemców, u-

---

✝

Ś. p.

Jan Nepomucen Budzyński.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Do licznych mogił, jakie w bieżącym roku ludziom dobrze ojczyźnie zasłużonym usypaliśmy, świeżo znów nowa przybyła. Na dniu 13 bm. złożyliśmy na cmentarzu przy kościele św. Piotra w Gnieźnie, wśród dość wprawdzie licznego, wszelako w stósunku do cnót i zasług nieboszczyka, — jak nam się zdaje, nieco za małego udziału tak duchowieństwa jako i wszelkiego stanu obywatelstwa, czcigodne zwłoki zmarłego na dniu 9 bm. śp. Jana Nepomucena Budzyńskiego, właściciela folwarku Kleryki pod Gnieznem, wieloletniego bardzo czynnego i nader pożytecznego członka sejmu prowincyonalnego, dzielnego w powstaniu 1830 i 1831 r. żołnierza, wzorowego gospodarza, najlepszego ojca rodziny, dobrego chrześcianina, nieustraszonego szermierza w obronie praw nam przysługujących i niezmordowanego pracownika na niwie wszelakich prac, krzątań i zabiegów, lepszą dolę i szczęście a pomyślność narodu naszego na celu mających. Urodził się ś. p. Jan Nepomucen Budzyński w r. 1807, we wsi Dębogórze pod Kcynią, podówczas własnością familii Baranowskich będącéj, gdzie ojciec jego był nadleśniczym. Pierwsze początki nauk pobierał w Szubinie, w szkole przygotowawczéj przez zacnego i czcigodnego śp. ks. dziekana Komasińskiego, proboszcza szubińskiego założonéj i pod jego kierunkiem zostającéj. Oddany następnie do znanych szkół OO. Reformatów w Pakości, uczęszczał do nich aż do czasu ich rozwiązania. Poczém przeniósł się do gimnazyum w Bydgoszczy, gdzie téż w r. 1828 świadectwo dojrzałości do słuchania studyów uniwersyteckich uzyskał. Następnie udał się na uniwersytet do Wrocławia, gdzie przez dwa lata studyom filologii klasycznéj się poświęcał. Na odgłos powstania listopadowego w r. 1830 opuściwszy Wrocław, pospieszył zaciągnąć się jako prosty żołnierz w bratnie szeregi walczących obrońców ojczyzny. Służył w pułku jazdy poznańskiéj, wszystkie tegoż pułku tak złe jako i dobre losu koleje do ostatka podzielając. Po wiadomém przejściu oddziałów Giełguda i Chłapowskiego do Prus, ujrzał się i śp. Nepomucen Budzyński także na ziemi pruskiéj. Z początku tylko internowany w któréms z miast pruskich, następnie na rok więzienia fortecznego skazany, odsiedział tę karę w Szczecinie. Poczém wzięty do wojska pruskiego i przydzielony do jednego z pułków nadreńskich, w mieście Wesel załogą stojącego, przebył tam trzy lata, z początku jako prosty żołnierz, późniéj jako podoficer. Uwolniony wreszcie od służby wojskowéj, pozbawiony niezbędnych do dalszego kształcenia się funduszów, nie chcąc być ciężarem wcale niezamożnéj familii a nie mogąc téż liczyć na to, by mu przywrócono stypendyum rządowe, jakie był uzyskał tuż przed pójściem do powstania, pełnił przez kilka lat obowiązki nauczyciela domowego w kilku domach w Wielkopolsce, naostatku w domu pp. Chełkowskich w Kuklinowie, gdzie téż w wolnych chwilach praktycznie gospodarstwa się uczył. Zjednawszy sobie prawém i szlachetném postępowaniem, jakiém się zresztą zawsze i wszędzie odznaczał, szacunek i przyjaźń rodziny Chełkowskich, pozyskał także miłość bawiącéj tam kuzynki pani domu, panny Agnieszki Rypsiównéj, z którą ożeniwszy się niebawem i nadal w Kuklinowie pozostał, objąwszy główny i naczelny zarząd całéj téj dość obszernéj majętności. Po śmierci żony, która w 18 miesięcy po ślubie rozstała się z tym światem, opuścił wkrótce Kuklinowo i nabył na własność folwark Kleryke pod Gnieznem. W trzy lata po śmierci pierwszéj swéj żony wstąpiwszy w powtórne związki małżeńskie z Teofilą Weisówną, nabył od rodziny jéj na własność dwa młyny pod Poznaniem: Główno i Nadolnik, gdzie téż i zamieszkał wraz z żoną, wypuściwszy poprzednio w dzierzawę folwark swój Kleryke. Tam to zastały go wypadki lat 1846 i 1848, w których jako gorliwy zawsze i gorący patryota nader był czynnym już nie jako żołnierz, lecz jako organizator sił zbrojnych, tudzież zręczny a przezorny agitator, umiejący z jednéj strony podniecać zapał i gotowość do poświęcenia dla świętéj sprawy, z drugiéj zaś strony powstrzymywać od wybryków i nadużyć mogących skompromitować i sprawę samą i ludzi dla niéj się poświęcających. Gdy po upadku powstania zawiązała się była u nas tak zwana liga mająca na celu skupienie i połączenie wszystkich stanów w jednę harmonijną całość, w któréjby światlejsi oświecali mniéj światłych, a wszyscy wspólnemi siłami dla dobra kraju i narodu pracowali, śp. Nepomucen Budzyński od początku do końca jednym z najczynniejszych téj ligi był członkiem, jak w ogóle każda sprawa dobro kraju i narodu na celu mająca, najczynniejszego w nim zawsze znajdowała pracownika i najgorliwszego propagatora. — Sprzedawszy w kilka lat po wypadkach 1848 r. własność swą pod Poznaniem, przeniósł się na folwark swój Kleryke pod Gnieznem. Zajmując się gorliwie gospodarstwem, podniósł zwolna wartość swego folwarku do tego stopnia, że mu po kilkakroć przeszło po sto talarów za morgę ofiarowywano a lubo w ostatnich latach swego życia pragnął tego ciężaru zbyć z głowy, to jednak, ponieważ sami tylko Niemcy za tak wysoką cenę majętność jego nabyć się kusili, nie chcąc kawała ziemi polskiéj w obce, nieprzyjazne nam ręce wypuścić, wytrwał na stanowisku obywatela-rólnika aż do śmierci i, jak słyszę, w ten sposób mieniem swojém rozporządził, że jeden z jego zięciów, także rólnik z zawodu, przy Kleryce się utrzyma. Obok gospodarstwa nie mniéj także gorliwie zajmował się wychowaniem syna i trzech córek, jakiemi Bóg małżeństwo jego z drugą żoną pobłogosławił a którego to wychowania ciężar na jego wyłącznie spoczywał barkach, zwłaszcza że i ta druga żona na kilkanaście lat przed jego zgonem z tego świata zeszła. Wychowanie to iście było staropolskie, religijne, surowe i ostre na pozór a jednak pełne najczulszéj miłości rodzicielskiéj. Nie łatwo znaleźć ojca surowszego na pozór dla dzieci swoich a jednak bardziéj je kochającego i więcéj od nich kochanego, jak nim był ś. p. Nepomucen Budzyński. To zajmowanie się najszczegółowsze tak wychowaniem dzieci jako téż i gospodarstwem jakkolwiek wiele czasu zabierające, nie przeszkadzało mu przecież bynajmniéj brać jak najczynniejszego udziału we wszystkich sprawach publicznych, dobro i pomyślność kraju i narodu na celu mających. Czy to jako członek komitetu Towarzystwa Naukowéj Pomocy na powiat gnieźnieński, czy jako członek dyrekcyi Towarzystwa rólniczego połączonych powiatów średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskiego, czy jako założyciel i członek Towarzystwa przemysłowców w Gnieźnie, czy jako członek dozoru szpitala katolickiego tamże, czy jako mąż zaufania przy agitacyi przedwyborczéj, tak przy wyborach do sejmu pruskiego jako i do parlamentu niemieckiego, jako téż wreszcie przy wyborach na reprezentantów miasta Gniezna — wszędzie ś. p. Nepomucen był czynnym, wszędzie najczynniejszym z wszystkich, wszędzie w samo jądro rzeczy trafnie umiał ugodzić, — wszystkich tego rodzaju prac i zabiegów główną był sprężyną, a najczęściéj i sam wykonawcą także; nigdzie zaś siebie, własnéj swéj osoby nie miał na względzie a jedynie tylko dobro i pożytek sprawy, dla któréj, czy to powołany przez innych, czy téż z własnego natchnienia pracował i działał. — Szczególniéj przecież zasłużył się dobrze krajowi jako wieloletni członek sejmu prowincyonalnego, wybierany zawsze przez włościan połączonych trzech powiatów: gnieźnieńskiego, mogilnickiego i inowrocławskiego. Jako taki miał często sposobność podnieść głos tak w obronie wł ścian, których był reprezentantem, jako i w obronie całéj ludności polskiéj W. Ks. Poznańskiego a korzystał zawsze z każdéj tego rodzaju sposobności, by wytknąć krzywdę, jaka się nam dzieje, by przeprowadzić uchwałę, któraby nam korzyść i pożytek przyniosła. Nie był to człowiek, któryby obmyślał drogi, jakiemi ma kroczyć i postępować naród, by sobie poczestne miejsce wyrobić w gronie innych narodów Europy, nie bawił się w tak zwaną wielką politykę, ale był to stróż czujny, który na stanowisku, na jakiém go postawiono lub na którém sam się postawić za stósowne uważał, każdą zasadzkę, każdy podstęp wrogiego obozu przejrzał, przeniknął i wszystko, co w mocy jego było, zrobił i wykonał natychmiast, by plany i zamysły przeciwników zniweczyć a jeśli się dało, na naszą korzyść wyzyskać. A miał do tego często sposobność, bo działalność jego jako członka sejmu prowincyonalnego nie ograniczała się tylko na sam czas trwania sejmu. Z powodu bowiem tego zmysłu praktycznego, jakim się zawsze odznaczał z powodu gorliwości o dobro ogółu, jaka go zawsze i wszędzie cechowała, wybierano go na członka rozmaitych komisyi, już to do sprawdzania rachunków, już to do rewizyi zakładów przez stany prowincyonalne utrzymywanych, jak domu poprawy w Kościanie lub zakładu obłąkanych w Owińskach. W ostatnich szczególniéj latach swego życia zasiadając w komisyi stanowiącéj o tém, któremu z licznych mniejszych posiedzicieli ziemskich o pożyczkę z funduszów prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj się zgłaszających do jakiéj wysokości żądaną pożyczkę udzielić można — niejednego gospodarza polskiego wpływem i przyczynieniem się swojém z pęt lichwiarskich wyzwolił, niejeden kawał ziemi polskiéj na dłuższy czas jeśli nie na zawsze w polskich rękach zachował. W r. 1863 jakkolwiek przeciwny był powstaniu, nie łudząc się ani trochę, by ono pomyślnie zakończyć się miało, robił jednak wszystko, co mu z góry kazano a robił z większym zapałem niż ci, co najbardziéj do powstania byli zapaleni największe doń przywięzywali nadzieje, a co najważniejsza, robił i działał tak mądrze, tak przezornie, tak oględnie, że acz sam uwięziony, najpierw w Gnieźnie późniéj w Berlinie kilka miesięcy w więzieniu przesiedział, niczego mu samemu dowieść, niczego o działaniu innych osób dowiedzieć się od niego nie było można, tak iż sam wyszedł cało i nikt przez niego skompromitowanym nie został.

Tyle o publicznéj działalności śp. Nepomucena Budzyńskiego.

Jako Chrześcianin-Katolik odznaczał się żywą wiarą i czystością obyczajów. Pacierz zawsze klęczący odmawiał, a na kilka dni przed śmiercią, osłabiony już i często przytomności umysłu pozbawiony, z tego się najbardziéj cieszył, gdy mu się choć z jedno „Ojcze nasz“ dobrze zmówić udało. Do kościoła na nabożeństwo i do św. sakramentów uczęszczał, nie dla oka tylko, lub jak to mówią, dla przykładu, ale z wewnętrznego przekonania o potrzebie i pożytku tychże praktyk religijnych. W rocznicę powstania 1830 i 1831 r. każdego roku, jego kosztem i staraniem. w kościele św. Piotra, odprawiało się nabożeństwo żałobne za poległych w tém powstaniu obrońców wiary i narodowości polskiéj.

Jako człowiek, nigdy czynu podłego się niedopuścił. Prawy i szlachetny we wszystkich czynach i postępkach swoich brzydził się wszystkiém, co choć trochę podłością trąciło. — Z przyrodzenia krewki i łatwo się unoszący, wnet się reflektował i co przez krewkość mniéj dobrego wyrzekł lub uczynił, coprędzéj nagrodzić i naprawić się starał. Występując zawsze śmiało i otwarcie i prawdę mówiąc każdemu niejednego sobie przez to naraził, niejednego gniew i niechęć na siebie ściągnął. Mimo jednak, że wielu go nie lubiło, że wielu nawet miał nieprzyjaciół szanować go każdy musiał, bo był prawy i szlachetny we wszystkich czynach i postępkach swoich. Chwały u ludzi nie szukał i o nią się nie starał. Na wiele lat przed śmiercią, gdy jeszcze najlepszém cieszył się zdrowiem, zastrzegał się często w gronie serdecznych przyjaciół swoich, — a w ostatniéj chorobie usilnie o to prosił, by na jego pogrzebie żadnéj mowy nie było a mówił o nie przez udaną skromność, ale mówił snać na seryo skoro przyjaciele jego tę jego wolą i to życzenie szanując, ani sami mowy nie wygłosili, ani jéj innym wygłosić nie pozwolili, choć byłoby wiele o nim dobrego do powiedzenia, choć niejeden z nas gwałt sobie zadawać musiał, by choć kilku słowy, nie oddać czci przynależnéj zacnemu człowiekowi i wielkiemu obywatelowi. Gry nie lubił i żadną się nigdy nie zabawiał. Z przyrodzenia wesoły, żywy i towarzyski, tęsknił do ludzi, zwłaszcza do szczupłego grona szczerych i serdecznych przyjaciół. Gdy się przecież w ich gronie znalazł, nigdy ani sam gry żadnéj nie proponował, ani na proponowaną się nie godził. Natomiast bawił siebie i drugich rozmową pogawędką poufną i przyjacielską, a materyi nigdy do takiéj pogawędki nie zabrakło; on ją sam zawsze wyszukiwał i szczęśliwie wynajdywał; — przedmiotem jéj były zawsze sprawy publiczne, mniejszy lub większy ogół obchodzące.

Jedném słowem: poczciwy i prawy to był człowiek najlepszy mąż i ojciec. — dobry chrześcianin-katolik, nadewszystko zaś obywatel znakomity, patryota gorący, miłość swą ojczyzny nie czczemi słowy i szumnie brzmiącemi frazesami, lub wreszcie bezpłodnemi a najczęściéj wręcz szkodliwemi demonstracyami, ale poczciwą, sumienną i wytrwałą dla dobra jéj pracą objawiający.

Cześć więc jego pamięci, a pokój wieczny pięknéj i szlachetnéj jego duszy!

czynił to jednakże, jak się zdaje, w tym jedynie celu, aby odwlec spełnienie głównego żądania na czas dłuższy.

Dzienniki angielskie i francuskie wierzą w możność wojny Anglii z Chinami, a w jednym z nich czytamy: „Wiemy, że na tych ludach starych a chytrych tylko siła materyalna robi skuteczne wrażenie, i Anglia zmuszona jest popierać armatami swoje ultimatum. Znane są żądania gabinetu londyńskiego. Najprzód władze chińskie pozwoliły na zamordowanie poddanych angielskich, którzy szukali nowéj drogi handlowéj w Chinach od granicy zachodniéj. Rząd chiński obiecał śledztwo, ale skończyło się na obietnicy; rząd angielski zaś słusznie uważając, iż bezkarność takiego czynu zagrozi życiu jéj posłów i kupców, postanowił sam wymierzyć sobie sprawiedliwość, a to pierwsze zawikłanie nie jest jeszcze rozwiązane. Prócz tego Anglia żąda aby traktaty zawarte po wspólnéj wyprawie Francuzów i Anglików a poręczające bezpieczeństwo cudzoziemców i wolność układów handlowych były ogłoszone w całém państwie chińskiém. Tymczasem władze chińskie prędzéj się zgodzą ucinać głowy pewnéj liczbie winnych lub nawet niewinnych, niż poddać się nowemu upokorzeniu w obec ludności przez ogłoszenie warunków, jakie nałożył na nie zwycięzki oręż barbarzyńców zachodu. Zdaje się, że po wyprawie 1860 r. traktat, który miał być ogłoszonym w gazecie rządowéj pekińskiéj, w rzeczy saméj ogłoszony był jedynie w egzemplarzach przeznaczonych dla Europejczyków, starannie zaś utajony został przed narodem chińskim. Poseł angielski formalnie téż w ultimatum swojém obstaje przy tym warunku.

Rząd chiński, jak zawsze, usiłuje zyskać na czasie. Obiecuje wyszukać zabójców i upoważnia ambasadorów do układania się z ministrami bez proszenia o audyencyą u cesarza. Wykrętne te atoli odpowiedzi nie są rozwiązaniem. Dla rządu chińskiego równie jest niebezpieczném uledz żądaniom Anglii jak stawić opór. Jeżeli rząd angielski zmuszony zostanie do użycia przemocy dla zapewnienia bezpieczeństwa swoich krajowców, to rząd chiński narazi się na upadek, upokarzając się przed barbarzyńcami. W każdym razie jest to sprawa, w którą Anglia niechętnie się wdaje, ale wdać się musi. A ponieważ związek jest we wszystkiém, więc to co może zajść w Carogrodzie zależy od tego, co może zajść w Pekinie, a wyprawa angielska do Chin może przyspieszyć w Turcyi rozkład, który od dawna już robi ciągłe postępy, a dziś przez bankructwo tureckie jest przyspieszony.“

Następca tronu angielskiego jest już w drodze do Indyi. Podróż swą odbywa nie na czele floty, lecz na Francyą, Włochy, Maltę i Ateny, a potém kanałem suezkim do Indyi. Dzienniki angielskie długiemi artykułami żegnały odjeżdżającego księcia. Times upomina księcia, aby się miał na baczności, by go nie spotkał tragiczny los wicekróla lorda Mayo.

SERBIA.

* **Białogród,** 17 października. Z Białogrodu dochodzi ważna przez wzgląd na obecne okoliczności wiadomość, iż w Skupczynie postawiono wniosek, domagający się rewizyi konstytucyi. Rewizya ta wydaje się tém konieczniejszą, ile że ostatnie wypadki stwierdziły, iż mimo istnienia konstytucyi sporządzonéj na sposób nowoczesny, w Serbii rządy osobiste kwitną, jak kwitły na początku stulecia.

Nowy gabinet serbski, któremu nie wróżą zbyt długiego żywota, przedstawił się już Skupczynie. Przy téj sposobności odezwał się w te słowa prezes gabinetu Kaljewicz:

„Bracia! Nikomu z nas nie są tajnemi stósunki, wśród których się znajdujemy. Trudność położenia nie pozwoliłaby tym nawet, co większemi od naszych rozporządzają siłami, żywić zbytecznego do siebie zaufania. Świętość atoli obowiązku patryotycznego podnosi w podobnéj chwili decyzyą woli i napawa nas siłą, która rozgrzewa się i podnosi jednomyślnością ogólnéj narodowéj świadomości i uczuć narodowych. W chwili takiéj obowiązkiem jest naszym stać na straży czci i godności Serbii, naszéj drogiéj ojczyzny, będącéj nadzieją cierpiącéj braci, interesów serbskiich i pamiętać o przyszłości. Rząd książęcy musi obowiązek ten uważać za święty obowiązek. I dla tego nie przecenniając sił naszych, zdecydowaliśmy się pójść za głosem książęcym, opierając się z jednéj strony na cenném zaufaniu księcia, z drugiéj licząc na wasze patryotyczne poparcie. Ciężar, jaki na nasze przyjęliśmy barki, jest ogromny; mając jednakże za sobą wasze poparcie, czcigodni deputowani, możemy śmiało, z podniesioném obliczem odezwać się do księcia: „„Zaufałeś nam a my nie nadużyli twego zaufania. Serbia i Serbowie otrzymali od nas to, cośmy im dać mogli w tak trudnych czasach.““ Chciejcie zjednoczonemi siłami pracować nad pomyślnością, szczęściem narodu serbskiego i jego księcia, a wtedy obróci się wszystko z Bożą pomocą na dobre. Niech żyje książę, niech żyje naród!“

Kaljewicz postawił w perspektywie reformy na gruncie politycznym, ekonomicznym, finansowym, administracyjnym i oświecenia. Daléj zapowiedział poprawę organizacyi wojskowéj i organizacyi obrony krajowéj, zabezpieczenie osobistéj wolności, wolność prasy, prawo zjednoczeń i stowarzyszeń i inne publiczne wolności, zaprowadzone już od dawna w innych krajach. „Należy pracować nie tylko dla siebie, lecz i dla potomności,“ zakończył prezes gabinetu.

W Skupczynie postawiono na ostatniém posiedzeniu wniosek, by czas służby w wojsku stałém zredukować na rok. Wniosek ten odesłano do odnośnego wydziału.

Dziś po południu odbyła się w kościele katedralnym ceremonia zaślubin ks. Milana z panną Natalią Keczko, poczém przyjmował książe dostojników państwa i ciało dyplomatyczne. W czasie bankietu wzniósł ks. Milan toast na cześć cesarza rosyjskiego, w którym położył nacisk na przychylność, z jaką tak panujący car jak i jego poprzednicy byli zawsze dla domu Obrenowiczów W odpowiedzi na ten toast dał jenerał adjutant cara Rosyi, hr. Sumaroków wyraz przyjaźni i szczerych intencyi cara dla ks. Milana.

HERCOGOWINA.

* Z teatru wojennego w Hercogowinie kilka dziś odbieramy depesz manifestujących niejako ciągłość tamtejszego powstania. Między innemi donoszą, że oddziały pod dowództwem Łazarza Soczica, popa Bogdana i Wuki Hadzicza uderzyły w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia na miasteczko tureckie Drijenę. — Powstańców było 1100; zabili 150 mieszkańców i zabrali 150 koni, 500 wołów i tyleż baranów. W przeszły wtorek przyszło do starcia pod Zubczą a następnego dnia przedsięwzięła turecka załoga z Trzebini wyprawę przeciw rokoszanom zubczańskim, którzy wzmocnieni szybko innemi oddziałami powstańczemi zmusili Turków do odwrotu.

Podług doniesień z Hercogowiny Piotr Karadzorzewicz znajdował się ten i dniami na polu walki i brał udział w kilku potyczkach pod przybraném nazwiskiem.

Wiedeńska Presse odbiera pod dniem 16 b. m. następujące depesze: Kilka batalionów tureckich w pochodzie z Trzebini przez Popowe Pole do Kłecka wymordowało bezbronnych starców po wsiach i podpaliło wsie. Fanatyzm muzułmański nie ma już dziś żadnego hamulca. Na pograniczu warowni tureckiéj Carina zamordowano onegdaj pewnego Włocha, wprzódy jednak dopuszczono się na nim zniewagi. Załoga nasza w Metkowiczu wzmocnioną została ztąd dwoma kompaniami.

A daléj: Wojsko tureckie ścięło starszyznę w wioskach, które się poddały w Popowém Polu i zburzyło domy. W skutek tych podstępnych okrucieństw schronili się wszyscy mieszkańcy Popowego Pola na ziemię austryacką i od onegdaj Dubrownik i okolica jego zalane są wychodźcami. Do Metkowicza i Vergorazu wysłano posiłki wojskowe.

Okrócieństwa te potwierdza półurzędowa Politische Correspondenz donosząc, że kilku sprawozdawców dzienników zagranicznych stwierdziło na miejscu akt niesłychanego okrócieństwa tureckiego.

Sułtan wysłał w osobie byłego posła w Wiedniu Khalil paszy, specyalnego komisarza do Hercogowiny, który dnia 11 b. m. udał się na okręcie „Talia“ na miejsce przeznaczenia i ma obowiązek zdania sułtanowi osobiście sprawy z swéj misyi. Khalil pasza zażywa sławy wolnomyślnego, postępowego i zdolnego dyplomaty. Jest on jednym z najwybitniejszych przewódzców stronnictwa młodotureckiego.

OŚWIATA LUDOWA.

Dla Towarzystwa Oświaty ludowéj otrzymaliśmy od pp. M. C. S., C. i H. C. 90 egzemplarzy Życiorysu Stanisława Staszic, 20 eks. Myszeidy Ig. Krasickiego, 10 powieści Jan Płużek i 10 powieści Kazimierz i Magdusia; wszystko to odesłaliśmy do prezesa Dyrekcyi Oświaty ludowéj.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Berlin 19 października. Dziś z rana uwięziono redaktora Germanii Gustawa Taube. Powodem aresztowania jest prawdopodobnie wyrok dawniéj zapadły a skazujący go na 5 miesięcy więzienia.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznan, 19 października.

— * Teatr. Dziś „Pan Jowialski“; — w czwartek „Żony płaczące“, komedya z francuzkiego; „Na ulicy“, obrazek Wacł. Szymanowskiego i operetka „Joasia płacze, Jaś się śmieje.“

— * **Na wczorajszém posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** na wniosek prezesa p. Stanisława Koźmiana uchwalono odnieść się do zarządu Towarzystwa z prośbą, aby ten, stósownie do objaśnień jednego z członków Towarzystwa, zajął się uczczeniem pamięci śp. Ign. Krasickiego przez postawienie mu pomnika lub umieszczenie tablicy w katedrze gnieźnieńskiéj, gdzie zwłoki jego spoczywają. Wyjaśnienia, jakie w téj sprawie nadeszły, obejmuje dzisiejsza nasza korespondencya z Gniezna. Daléj uchwalono na wniosek jednego z członków odnieść się do zarządu o uczczenie ś. p. Stanisława Staszica przez umieszczenie odpowiedniéj tablicy w kościele w Pile, jako miejscu jego rodzinném. Poczém wybrano na rok przyszły na prezesa wydziału historycznego p. Stanisława Koźmiana a na sekretarza p. dra Kaźmirza Szulca. Wybrano także na członka Towarzystwa ks. Łukomskiego z Gniezna. Następnie ks. lic. Chotkowski czytał rozprawę swą o Wacławie Potockim i pismach jego. Prelegent na wstępie swéj rozprawy naszkicował stan ówczesnéj literatury w Polsce, daléj podał dane o życiu tego znakomitego pisarza a wreszcie podał treść i charakterystykę pism jego, jako to Argenidy, Syloreta, Jowialitates i na tém odczyt zakończył, odraczając do następnego oceną najznakomitszego dzieła Potockiego Wojnę chocimską.

W końcu nadmieniamy tu jeszcze, iż na wczorajszém posiedzeniu wybrane zostały komisye do oceny prac, które wejść mają do przyszłego Rocznika Towarzystwa.

— * **Posiedzenie wydziału nauk przyrodniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 21 bm. o godzinie 6.**

— * Ślub. W dniu dzisiejszym w Potulicach pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Stefanem Cegielskim z Poznania a panną Albertyną Nieżychowską z Żylic.

— * **Roki sądu przysięgłych.** Jak to już donosiliśmy, toczyły się w pierwszym dniu obecnych roków dwie sprawy: przeciw robotnikowi Wawrzyńcowi Kaczmarkowi z Kościana, kilkakrotnie już nawet więzieniem w domu karnym za kradzieże karanemu a obecnie znowu o ciężką kradzież oskarżonemu, i przeciw znanym zbrodniarzom robotnikom Aleksandrowi Haeuslerowi, Gustawowi Plagensowi i Emilowi Vogtowi, z których pierwszy oskarżony o rabunek a dwaj drudzy o udział w nim. Co do Wawrzyna Kaczmarka przyznał się on, że w nocy pewnéj w maju rb. włamał się na poddasze domu mieszkalnego właściciela Scheffllera w Plonowie, zkąd zabrał rozmaite rzeczy, około 50 funt. słoniny, wszystko wartości około 80 tal., które mu jednak Scheffler obudziwszy się tymczasem znowu odebrał. Przysięgli uznali go winnym popełnienia ciężkiéj kradzieży a kolegium sądowe skazało na 4 lata więzienia w domu karnym i na utratę praw honorowych na takiż przeciąg czasu. — Drugą sprawę odroczyć musiano, ponieważ główny świadek dowodowy, handlarz tutejszy Meisnerowski, którego zrabowano, na termin się nie stawił. Prawdopodobnie przyjdzie sprawa ta pod osądzenie na końcu obecnych roków.

— * W sprawie pomnika dla ś p. Ignacego Krasickiego od p. J. W. z Gniezna odbieramy pismo następujące:

„Gniezno, 18 października 1875.

Szanowny Redaktorze!

W numerze 238 Dziennika z dnia 17 bm. zamieszczono korespondencyą z Lwowa, w któréj jest dość obszerna wzmianka o grobie śp. Ignacego Krasickiego w Gnieźnie a mianowicie i o tém, że nikt ani o pomniku ani choćby tylko o tablicy pamiątkowéj dotąd nie pomyślał. Zarzut zaniedbania tak ze strony stróżów grobu jak i familii nie jest zupełnie usprawiedliwiony, mówię nie zupełnie, gdyż przy większéj gorliwości zamożnéj familii pomnik dawno stanąćby był powinien. Już przed dwoma laty proszono mnie, abym przyjął do tymczasowéj asercwacyi tablicę pamiątkową, która nad grobem ś. p. Ignac. Krasickiego umieszczoną być miała; tablica ta, zdaje mi się, nadejść miała z Krakowa. Dotąd żadnéj tu tablicy nie nadesłano, a to dla tego, że p. dr. Kazimierz Krasicki, były poseł średzki na sejm berliński, który się ztąd udał do Lwowa a obecnie bawi w Krasiczynie na Sanem w Galicyi, sprawę tę dawniéj już przez jego brata p. Józefa K. poruszoną — pp. hrhr Krasickim przedstawił i ztąd téż w miejsce skromnéj tablicy pamiątkowéj wspanialszy niezawodnie stanie pomnik. Słusznie zauważył korespondent, że tu w Gnieźnie nikt prawie z mieszkańców o grobie Krasickiego nic nie wie; bliższa moja wiadomość w téj sprawie pochodzi ztąd, że dzieciskiem jeszcze będąc towarzyszyłem konduktowi prowadzącemu ciało śp. Krasickiego z Berlina przybyłe, kondukt był bardzo nie liczny i dla tego téż mało kto zapewne tu jeszcze żyje z tych, którzy ów kondukt składali. Co do stróży grobu śp. Ign. Krasickiego, to i z tymi kilkakrotnie o pomniku mówiłem, odpowiadano mi zawsze mianowicie téż śp. ks. prałat dr. Zientkiewicz, że inicyatywa w téj mierze do familii prymasa należy. Bądź co bądź pomnik z pewnością stanie; o ile się naród ma do tego przyczynić i w jaki sposób, to już jest rzeczą ogólniejszego zbadania, ku czemu Szanowny Redaktor zechce zapewne kilka słów w Dzienniku poświęcić a przedewszystkiém sprawy téj już z rąk nie wypuścić.

Z wysokim szacunkiem J. W.“

— * **Starokatolicki proboszcz Pyszka** przybył przed kilku dniami do Piły i zaręczył się z mieszkającą tam panną H.

— * **Z Ostrowa donoszą do Posener Ztg.,** że aresztowany w Gnieźnie w dniu 14 b. m. na rekwizycyą sądu ostrowskiego dawniejszy właściciel handlu fortepianów Dmochowski dnia 16 bm. do tamtejszego więzienia odstawiony został. Oskarżono go, że małoletniego syna zmarłego polskiego właściciela dóbr, przyszłego dziedzica znacznéj majętności, na drodze przymusu zniewolił do wystawienia weksli, płatnych dopiéro po dojściu do pełnoletności wystawiającego (mowią o 150 tysiącach talarów).

— * **Jak do Bromberger-Ztg z Łobżenicy donoszą,** wszczął się w pobliskim klasztorze góreckim zeszłego wtorku pożar, który jednak w krótkim czasie ugaszono.

— * **Dotąd nie można było choćby tylko w przybliżeniu oznaczyć,** gdzieby był stał zamek krzyżacki w mieście Elblągu, który dnia 12 lutego 1454 r. przez lud zdobyty i wraz z wieżami i pięknym kościołem z ziemią zrównanym został — w dowód zapewne miłości i przywiązania do Krzyżaków. — Teraz jednak napotkano przy kopaniu fundamentów pod budynek, wznoszący się dla powiększenia gmachu szkoły realnéj, leżącego przy Kalkscheunstrasse, na reszty murów, które bez wątpienia do dawniejszego należały zamku. Ciągną się one w kierunku skośnym ku rzece Elblągowi i tworzyły front południowy zburzonego zamku. Znalezione przy téj sposobności dwie stare monety, z których jedna zdaje się pochodzić z mennicy gdańskiéj, oddano elbląskiemu stowarzyszeniu naukowemu dla bliższego ich zbadania.

— * **Król. dyrekcya kolei wschodniéj** przesłała wedle K. H. Z. w skutek wyższego polecenia królewieckiéj komisyi kolejowéj rozporządzenie, wedle którego z dniem 1 stycznia 1876 r. 150 dyetaryuszów jéj wydziału ma być uwolnionych z służby; wyjątek stanowić mają jedynie ci, co służyli w wojsku i posiadają kwalifikacye do służby cywilnéj. Przeważna liczba dotkniętych tém rozporządzeniem, którzy w skutek obiecanych im korzyści opuścili dawniejsze swe stanowiska, zamierza wystósować petycyą wprost do króla.

— * **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 20 października Jana Kantego; w kalendarzu słowiańskim Budzisławy.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 35, zachód o godzinie 4 minut 54.

Dnia 20 października 1506 ostatnia elekcya na księstwo litewskie Zygmunta I. — 1664 zdobycie Stawiszcza. — 1676 urodzenie Stanisława Leszczyńskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Rembowski z Nowéj wsi, Jaraczewski z Miniszewa, Kurnatowski z żoną z Królestwa Pol., Kurnatowski z Austryi, Trzebiński z Bendzitowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Basse z synem z Drząsgowa, Hubert z synami i Majewski z Kopaczy, Ig. Kiełczewski z Warszawy, Haake z Kwaskowa, Nieradziński z Książa, Bogdański z rodz. z Środy, pani Dzierzanowska z Skoków.

HOTEL PARYZKI. Golski z Szczodrzykowa, Mendel, Kaplan i pani Goldschmidt z Środy, Dobrzyński z Ostrowa, M. Lichtenstein z Kalisza, W. Lichtenstein z Wrześni, Rosenstrauch z Menu, Szymański z Czerniejewa, Lasker z Pyzdr, Müller z Berlina, pani Rychłowska z Szczytnik, Rohmann z z Kolonii, Meczner z Gdańska, Sreger z Berlina, Borkowski z Bydgoszczy, Żyliński z Torunia, Piltz z Drezna, Weltinger z Magdeburga, Schirmer z Hanoweru, Safft z Bambergu, Neumann z Bremy.

STERA HOTEL EUROPEJSKI. Schweitzer z Berlina, Dudy z z Prenzlau, Schremmer z Drezna, Woiff z Szczecina.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

— Przy rozpoczętém dziś ciągnieniu 4 klasy 152 pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 15,000 Mk na nr. 82,546

1 wygrana 6000 Mk na nr. 50,504

45 wygranych po 3000 Mk na nr. 3236 6423 6781 8595 10,970 15,097 17,508 18,240 21,532 23,538 28,897 31,910 36,945 37,599 38,139 41,002 41,215 46,269 46,395 46,652 47,428 50,108 51,069 51,110 51,139 58,379 62,193 63,896 67,467 67,765 68,653 68,933 69,952 71,706 73,146 73,545 73,959 77,155 79,197 79,235 80,088 80,130 80,903 80,465 91,725.

46 wygranych po 1500 Mk na nr. 338 456 1064 2226 2915 7128 17,835 19,015 22,820 24,710 26,958 28,159 28,187 30,742 33,216 34,132 34,613 36,506 39,543 40,987 41,479 44,770 46,104 49,144 49,791 52,256 53,137 53,711 55,337 55,964 56,157 60,290 60,575 63,943 64,808 66,286 70,308 73,191 76,351 78,108 79,319 80,225 81,223 91,311 91,885 92,030.

90 wygranych po 600 Mk na nr. 596 1450 2873 3875 5094 5304 8567 8751 8944 9180 9679 10,508 11,389 12,529 14,008 15,457 15,889 15,893 16,056 16,822 16,887 19,366 19,725 21,104 21,389 22,184 23,525 29,232 29,494 32,540 33,092 33,894 37,402 38,158 39,753 40,194 42,082 43,400 47,173 49,721 49,954 50,498 50,998 53,956 54,486 59,082 59,375 60,020 60,629 61,700 62,217 63,382 64,883 65,014 66,051 67,344 67,747 68,988 69,171 69,292 69,496 70,113 70,175 71,455 72,749 73,168 73,903 74,159 74,581 76,371 78,963 79,150 80,673 80,967 82,267 82,725 83,440 83,768 83,771 85,024 86,354 87,042 88,614 88,533 88,765 90,173 90,524 90,592 93,689 94,154.

Berlin, 16 października 1875.

— Przy dalszém ciągnieniu 4 klasy 152 pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 30,000 Mk na nr. 74,317

3 wygrane po 15,000 Mk na nr. 5800 34,791 52,543

47 wygranych po 3000 Mk na nr. 34 756 2765 6283 12,239 12,574 13,540 17,445 17,910 19,258 30,448 32,831 33,695 36,524 38,061 41,724 47,976 50,967 53,576 56,339 56,710 56,806 57,775 59,867 60,138 61,381 63,349 64,255 66,614 67,435 69,008 69,729 70,708 73,892 75,708 77,423 81,659 81,766 81,777 82,439 84,552 89,361 91,095 91,213 91,266 93,059 94,192

41 wygranych po 1500 Mk na nr. 6024 7836 8332 9442 15,324 12,554 13,043 13,525 14,295 15,846 16,058 16,997 10,454 26,912 27,865 29,729 34,378 34,964 41,837 42,751 43,079 44,346 52,563 52,577 55,090 55,316 55,883 57,533 64 276 64,871 66,140 73,966 74,796 80,944 82,997 87,995 88,302 91,147 91,561 91,892 93,620.

71 wygranych po 600 Mk na nr. 923 3219 3497 3699 5147 7199 8506 10,113 11,756 11,911 13,546 15,537 16,799 25,115 25,187 25,694 26,123 26,351 29,023 29,623 30,054 31 274 31,992 32,955 33,242 35,567 36,391 37,301 38,593 38,768 42 544 45,243 47,524 47,787 47,980 48,121 51,780 54,239 57,780 59,154 67,044 67,499 68,541 70,366 71,943 72,149 73,107 73,270 73,798 73,983 74,570 74,667 76,895 76,959 77,120 78,616 80,320 81,490 81,698 82,525 83,646 85,033 85,732 87,146 87,683 89,358 90,382 92,159 94,767 94,796 94,858.

Berlin, 18 października 1875.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 19 października.

Poznań, 19 październ. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3½% list. zastawne —.— ż., 4% nowe listy zastawne 93.25 pł., listy rentowe 95.35 żąd., akcye banku prowinc. 95.— ż., 5% oblig. prowinc. — ż., 5% oblig. powiatowe 100.75 ż., 5% oblig. melior. Obry —. żąd., 4½% oblig. powiat. 97.— żąd., 4% oblig. miejskie II. emisyi — płac., 5% oblig. miejskie — płac., pruskie 3½% oblig. długu państw. 91.25 ż., 4% poż. państw. — ż., 4½% konsol. pożyczka państw. 104.60 ż., 3½% pożycz. premiowa 130.— ż., 5% pożyczka związ. półn.-niem. — płac., pol. 5% listy zast. — pol. 4% listy likw. 69.50 ż., akcye zakład. Tow. kolei star.-pozn. —.— żąd., akcye zakł. kolei górnoszl. lit. A. — żąd., akcye kolei march.-pozn. 18.75 ż., rosyjskie banknoty 270.50 p., zagraniczne banknoty —.— płac., akcye Tellusa — p., akcye Kwilec i Potocki i Sp. —.— pł., akcye banku wsch.-niemiec. 77.50 żąd., akcye banku wsch. niem. produkt. — płac.

Żyto cena wypowiedzialna i regulacyjna 149.— m., na październik 149.—, na jesień 149.—, paźd.-listop. 149.—, listopad-grud. 149, grudzień-styczeń 150.50, na wiosnę 156.——

Wypowiedziano 500 ctr.

Okowita cena wypowiedzialna i regulacyjna 45.30 mar. październik 45.30, listopad 45.60-—.—, grudzień 45.80-45.90—, styczeń 46.50-, luty 47.10, marzec 47.10, kwiecień-maj 48.60.

Wypowiedziano 15000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 44 70-— m.

Poznań, 19 października. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: deszcz

Żyto; staléj

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —— ctr październik 150.—, październik-listopad 150-—, listopad-grudz. 150, grudzień-styczeń 151.——, styczeń-luty 152.50, na wiosnę 155.—, kwiecień-maj 155, maj-czerwiec 155.— pł.

Okowita: spok.

Cena wypowiedzialna .—. Wypowiedziano — litrów; na październik 45.20-45.30, listopad 45.60-——, grudzień 45.80-90, styczeń 46.40-—, luty 47.——, marzec 47.60, kwiecień 48.20, kwiecień-maj 48.60-—, maj 49.— pł.

Okowita w miejscu (bez beczki) 44.40-—.

(W.) Poznań, 19 października. **Ceny mąki.** Pszenna nr. 0, i 1 15-16 50 M., rżana nr. 0 i 1. 11-12 M. pr 50 kilo.

Gdańsk, 18 października.

Sprawozdanie J. Fajansa. — Powietrze: Deszcz i śnieg — wiatr północno-wschodni.

Co do pszenicy loco panowało na dzisiejszym targu dość stałe usposobienie, kupujący wszakże poszukiwali przedewszystkiém gatunków jasnych i pięknych; 400 ton, w tém 150 ton staréj, sprzedano w ogóle po stałych cenach sobotnich; prócz tego zanotowano jeszcze dziś jako sprzedane 175 ton, które w sobotę za aprobacyą po części sprzedane zostały. Płacono za jasną 132 funt. 188 M., czerwoną 130 funt. 194 M., szklistą pstrą 124/5, 126, 127 funt. 200 M., 128 funt. 202 M., szklistą 129/30 funt 204, 205, 206, 207 M., jasno-pstrą 127 funt. 207 M., 129/30 funt. 209 M., 130 funt. 210 M., wysoko-pstrą szklistą 130, 136 funt. 217, 218 M., białą 130 funt. 215 M., starą jasną pstrą 130 funt. 220 M. per ton. Termina stale się trzymają. Na październik 203 M. płac., październik-listopad 205 M. żąd. listopad-grudzień 205 M. żąd., 202 M. pł., kwiecień-maj 217M. płac., 218 M. żąd. Cena regulacyjna 203 M. Wypow. 100 ton.

Żyto loco z trudnością sprzedajne, cuchnące 120 funtów 145 M. dobre 125 funt. 155 M., 126 funt. 151 M. per ton płac. Termina bez zmiany. Na październik 139 M. żąd., kwiecień-maj 153 Mż. 151 pł. Cena regulacyjna 140 M.

Jęczmień loco słabo, mały 106 funt. 136 M., 107 funt. 137 M., 110 funt. 138 M., piękny 109 funt. 143 M., wielki 110 funt. 150 M. per ton.

Wyka loco 190 M. per ton pł.

Rzepik loco nie handlowano. Na październik-listopad 285 M. pł. Cena regulacyjna 285 M.

Rzep loco sprzedano 165 ton po nieznanych cenach. — Termina bez ofert. Cena regulacyjna 290 M.

Okowita loco po 47 M. per 10,000 litr. pot. sprzed.

Giełda berlinska, 18 października.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 173-217 marek wedle gat. żądano; żółta węgierska —, biała polska — płac., mar. z kolei płacono, na październik — październik-listopad — listopad-grudzień 196½-197½, — kwiecień-maj 210½-212 marek płacono.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 140-166 marek wedle gatunku żądano; rosyjskie 140-142 marek z kolei i franco z dworca, — nowe rosyjskie 157 160 marek z kolei, krajowe 160-168 marek franco z dworca płac., na październik 142-144 październik-listopad 142-144, listopad grudzień 144½-146½, na wiosnę 153½-155 płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 137-186 marek płacono.

Owies per 1000 kilo w miejscu 129-183 marek wedle gatunku żądano, — czeski i saski 170-179, rosyjski 155-177, pomorski i meklemburgski 170-181, wschodnio i zachodnio-pruski 156-176 marek z dworca płac, — na październik 173 ż. październik-listopad 166 nom. listopad-grud. 169-168, na wiosnę 169½-170½ marek płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 186-233 m., na paszę 175-185 marek płac.

Rzep per 1000 kilo — - — marek.

Rzepik per 1000 kilo — marek płac.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu —. marek bez beczki płac., na październik październik-listopad 64.7-8 listopad-grudzień 64.7-8, kw.-maj 66.5-4 mar. pł.

Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 59 marek pł.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 28.2 marek pł.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez becz. 47.7-5 p. ze spichrza — m. pł., na październik i październik-listopad 48.3-2 listopad-grudzień 48.5-3, kwiecień-maj 51.5-4 m. pł.

Berlin, 18 października. **Mąka** pszenna nr. 0 27.50-26 25, nr. 0 i 1 25.75-24.75; rżana nr. 0 23.50-22.—, nr. 0 i 1 21.25-19.25 M.

Giełda wrocławska, 18 października.

Żyto: per 1000 kilo trzyma się, — na październik i październik-listopad 151-151.50 pł., listopad-grudzień 152 pł. i żąd. kwiecień-maj 156 m. pł.

Pszenica: per 1000 kilo 193 pł., na paździer. 193, paźdz.-listopad —, listopad-grudzień —, kwiecień-maj 200 marek płacono.

Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek ż

Owies: per 1000 kilo 164 żąd., na paźdz.-listopad 163 pł. listopad-grudzień 163 ż. kwiecień-maj 163 pł.

Rzep per 1000 kilo 280 marek ż.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Oléj rzepiowy per 100 kilo stale, — w miejscu 64 m. ż.; na październik 64.— ż. październik-listopad i listopad-grudzień 63.50 ż. 53 pł. marek żąd. kw.-maj 65.50 ż. 65 pł.

Okowita per 100 litrów stale w miejscu 45.70-— żąd. 45. marek płac., na październik 46.20 pł. październik-listopad 46.50 ż. listopad-grudzień 46.20, — w końcu 46.30 pł. — kwiecień-maj 49.30-20 m. pł. i ż.

Kursa telegraficzne.

(Notowano z dnia 19 października.)

SZCZECIN, 19 października 1875.

Stan powietrza: —

Pszenica: spok.
na paźdz.-listopad 202.
na listop.-grudzień 202.
na kwiecień-maj 212.
Żyto: staléj
na paźdz.-listopad 139.50
na listop.-grudzień 141.
na kwiecień-maj 150.50
Oléj rzep.: —
na październik 59.
na kwiecień-maj 65.
Okowita: —
w miejscu 46.50
na październik 46.50
na listop.-grudzień 47.10
na kwiecień-maj 50.20
Owies —
na jesień 164.—
na kwiecień-maj 167.
Oléj skalny:
na jesień 11.

BERLIN, 19 października 1875.

Stan powietrza: —

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. staléj			Owies: stałe		
na paźd.-listopad	195 —	196 —	na październik	163 —	162 —
na listop.-grudz.	— —	197 50	kwiecień-maj	160 50	— —
na kwiecień-maj	212 50	213 —			
Żyto spok.			Gal. kol. Kar. Lud.	—	90 80
w miejscu	145 —	— —	Pruskie oblig. p.	—	91 40
na paźdz.-listop.	144 —	146 —	Nowe pozn. list. z.	—	93 25
na listop.-grudz.	146 50	148 —	Pozn. rent. listy	—	95 —
na kwiecień-maj	155 —	156 —	Koléj żel. państ.	485 —	485 —
			Lombardy	173 —	173 —
Oléj rz. słabo			Aust. losy z 1860	—	111 75
w miejscu	64 30	— —	Włoska renta	72 25	72 —
na paźdz.-listop.	64 30	64 —	Amerykany	98 80	98 75
na kwiecień-maj	66 30	66 —	Austr. akc. kred.	353 —	354 50
Okow. stałe			Pożyczka turecka	25 50	25 75
w miejscu	— —	47 —	7½ proc. Rumuny	—	29 30
na paźdz.-listop.	48 10	47 80	Pol. listy likwid.	—	69 50
na listop.-grudz.	48 40	48 —	Rosyjs. banknoty	—	271 25
na kwiecień-maj	51 40	51 10	Austr. renta sreb.	—	65 80
			Usp. słabe		

(Nadesłano.)

V. Aukcya bydła rozpłodowego

w Milewken pod **Nowem** (Neuenburg) Prusy Zachodnie, **w sobotę dnia 6 listopada** r. b. od 12-téj godziny począwszy:

30 buhajów amsterdamskich i jałowie — ostatnie po części cielne, częścią świeżo dojne, wraz z cielętami, daléj (5487)

30 angielskich kiernozów i maciór.

Ceny minimalne odpowiednie czasowi. Wykazy na żądanie. Odbiór z dworca w Czerwińsku.

Fournier,

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 9 m. b. umarł właściciel dóbr **Jan Nepomucen Budzyński** z Kleryki, który przez długie lata był członkiem stanowéj komisyi dla spraw ubogich i dyrekcyi ubogich krajowych dla W. Księstwa Poznańskiego. (5492)

W zmarłym straciliśmy współpracownika, który się odznaczał wysoką zacnością, bezinteresownością, surową uczciwością, gorliwością i znajomością fachową urzędowego swego zawodu jako téż uprzejmością swego charakteru, dla czego go w wdzięcznéj zachowamy pamięci.

Poznań, 16 października 1875.

Dyrektor i członkowie dyrekcyi **ubogich krajowych dla W. Księstwa Poznanskiego.**

Bergenroth. Herse. Hr. A. Plater. Cleemann.

OBWIESZCZENIE.

Na potrzeby biur naszych ma być w bieżącém półroczu zimowém 50 sążni drzewa dębowego lub brzozowego w szczapach przez najmniéj żądającego w drodze submisyi dostawione. (5461)

Chęć dostawienia mający zechcą podania swe natychmiast a najpóźniéj w dniu 25 mb. w registraturze naszéj złożyć, gdzie warunki dostawy w czasie godzin służbowych przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 17 października 1875.

Dyrekcya gener. Ziemstwa.

Dnia **25 m. b.** o godzinie 10 z rana odbędą się (5495)

WYBORY

3 deputowanych na sejm pruski, w **Lesznie** w strzelnicy.

Zarazem zaprasza się szanownych wyborców o stawienie się w „Hôtel de Pologne" o godzinie 8 z rana do narady przedwstępnéj.

Osoby życzące sobie brać lekcye **tańca** prywatne lub domowe daléj lekcye gimnastyki zechcą się łaskawie zgłosić Wrocławska ulica 15. Hotel Saski I. piętro.

5243) **Warhanek.**

EN DETAIL. EN GROS

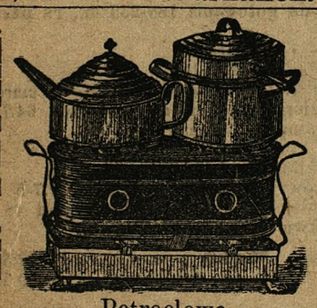

Petroelowe

machiny do gotowania

najnowszéj konstrukcyi wraz z należącemi do nich naczyniami u

S. J. Auerbacha.

Cenniki i rysunki przesyłam na żądanie.

Znakomity wybór rosyjskiéj **herbaty** żniwa z 1875 roku, jako téż dyseldorfskie wyskoki punczowe i ang. **biszkopciki** poleca (5498)

Jakòb Appel
Wilhelmowska ul. 9.

Mieszkam obecnie [5342]

Piekary Nr. 15

A. Marcinkiewicz
sztukator.

Nowości

5476)

na sezon zimowy poleca

H. Kiliński

krawiec w Gnieźnie.

AVIS.

Dla zadośćuczynienia wielostronnym zapytaniom ogłaszam niniejszém, że od czasu zwinięcia otwartego mego interesu w 1872 r. **ulubiona herbata familijna,** funt po 4 Marki, w paczkach o ½ funta zawsze jest u mnie do nabycia, i polecam ją całéj mojéj szanownéj klienteli i przyjaciołom. [5493]

Listowne zamówienia lub za zaliczką pocztową wykonują się punktualnie wedle dawnego zwyczaju. (H.35068a)

N. F. Voisin,
[dawniéj Kressner & Voisin]
Drezno.
Nr. 28 Pillnitzerstr. III.

Tapety i rolosy
Zakład litograficz.
Regestra gospod.
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach, handel **materyałów piśmiennych i galanteryi** [2874]

Antoniego Rose.
w Poznaniu w Bazarze.

☞ Próby tapet fr.

Bezpłatne leczenie opilstwa.

Wszystkim chorym i pomocy poszukującym poleca się jak najusilniéj niezawodny środek do téj kuracyi, który w niezliczonych już razach okazał jak najświetniéj swą skuteczność, codziennie zaś nadchodzące pisma dziękczynne dowodzą powrotu szczęścia domowego. Kuracya może się odbyć także bez wiedzy chorego. Reflektujący na to zechcą z zaufaniem przesłać swe adresy do **W. Thens w Berlinie,** Nostiz-Strasse 20. (5358)

Konkurs.

W zborze ewangielickim krakowskim, złożonym z członków tak wyznania augsburgskiego jako i helweckiego, opróżnioną została **posada** (5395)

pastora.

Warunkiem do otrzymania téj posady jest doskonałe władanie językiem polskim i niemieckim, ponieważ nabożeństwo w zborze krakowskim odbywa się na przemian w jednym i drugim języku.

Uposażenie téj posady jest następujące:

1. Wynagrodzenie roczne 1800 złr. reńskich austr.
2. Pobieranie tak zwanych Iura stolae.
3. Stósowne mieszkanie bezpłatne.

Przeto starszyzna zboru wzywa niniejszém wszystkich duchownych ewangielickich, którzyby się o tę posadę ubiegać chcieli, aby zgłoszenia się piśmienne o nią razem z dowodami kwalifikacyjnemi najdaléj do dnia ostatniego miesiąca listopada nądesłać zechcieli na ręce kuratora Wgo Profesora Dr. Skobla w Krakowie.

Presbyteryum zboru ewangielickiego krakowskiego.

Mam zaszczyt donieść, iż od 1go października rb.

pracownia moja

znajduje się na św. Marcinie Nr. 14 gdzie przyjmuję zamówienia i wykonuję wszelkiego rodzaju

roboty snycerskie

jako to: ołtarze, figury, meble, ramy i wszelkie ozdoby architektoniczne. Zdatny **pomocnik** znajdzie natychmiast zajęcie. (5268

Grentkowski, rzeźbiarz.

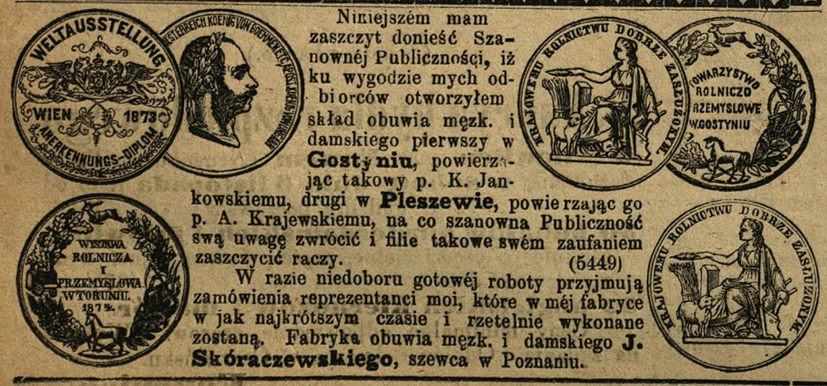

Niniejszém mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, iż ku wygodzie mych odbiorców otworzyłem skład obuwia męzk. i damskiego pierwszy w **Gostyniu,** powierzając takowy p. K. Jankowskiemu, drugi w **Pleszewie,** powierzając go p. A. Krajewskiemu, na co szanowna Publiczność swą uwagę zwrócić i filie takowe swém zaufaniem zaszczycić raczy. (5449)

W razie niedoboru gotowéj roboty przyjmują zamówienia reprezentanci moi, które w méj fabryce w jak najkrótszym czasie i rzetelnie wykonane zostaną. Fabryka obuwia męzk. i damskiego **J. Skóraczewskiego,** szewca w Poznaniu.

Dnia 28 października r. b.

o godzinie 3 po południu poseł do sejmu na powiat pleszewski Wm.

Bogusław Łubieński

zda sprawę z czynności sejmu

a szczegółowo koła polskiego z kadencyi ostatniéj a to w mieście Pleszewie na sali hotelu Wiktoryi. (5479)

Pleszew w październiku 1875.

Komitet.

Bank Włościański w Poznaniu.

Wezwanie.

Właścicieli kwitów tymczasowych na akcye Banku Włościańskiego Nr. 5. 6. 16. 26. 33. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 59. 60. 61. 62. 63. 81. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 111. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 124. 159. 188. 189. 193. 226. 227. 247. 259. 264. 309. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 357. 358. 363. 364. 365. 366. 369. 372. 383. 384. 401. 402. 418. 427. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 451. 453. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 480. 484. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 509. 539. 553. 554. 555. 572. 576. 585. 615. 674. 675. 676. 715. 716. 1201. 1202. 1203. 1204 1214. 1215. 1216. 1217. 1243. 1244. 1245. 1250. 1251. 1252. 1253. 1254. 1255. 1256. 1257. 1264. 1265. 1266. 1267. 1305. 1306. 1310. 1311. 1373. 1374. 1376. 1377. 1378. 1379. 1380. 1389. 1395. 1404. 1405. 1406. 1407 1408. 1409. 1410. 1411. 1412. 1413. 1414. 1415. 1416. 1417. 1418. 1430. 1431. 1432. 1433. 1452 1453. 1488. 1489., którzy dotąd nie wpłacili zaległych rat na subskrybowane przez siebie akcye Banku Włościańskiego, pomimo że X (ostatnia) rata już 15 sierpnia r. b. była płatną, wzywa się niniejszém, aby najpóźniéj

do 15 grudnia r. b.

wpłacili zaległe raty wraz z 6% za zwłokę i to licząc przy V racie od 15 maja 1874, przy VI racie od 15 sierpnia 1874, przy VII racie od 15 listopada 1874, przy VIII racie od 15 lutego 1875, przy IX racie od 15 maja 1875, przy X racie do 15 sierpnia rb. (5484)

Jeżeli zaległe raty na akcye powyższe wraz z prowizyą zwłoki do 15 grudnia rb. jako **ostatniego terminu prekluzyjnego** wpłacone nie zostaną, odnośne kwity tymczasowe będą przez nas na mocy § 7 ustaw ogłoszone za nieważne, zalegający akcyonaryusze utracą wszelkie prawa z subskrypcyi wynikające a wpłacone już raty przepadną na rzecz Banku

Właściciele „kwitów tymczasowych" Banku Włościańskiego Nr. 4. 103. 104. 105. 248. 249. 265. 344. 377. 450. 470. 492. 493. 494. 537. 586. 604. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 1258. 1259. 1477. 1490. 1491. 1492. 1493. 1494. 1495.

oświadczyli Dyrekcyi Banku, że wręczone im przez Bank „kwity tymczasowe" zagubili, wzywamy więc niniejszém wszystkich, którzyby do tych „kwitów tymczasowych" jako cesyonaryusze, zastawnicy lub t. p. interesenci jakiekolwiek prawo rościć mogli, aby najpóźniéj

do 15 grudnia r. b.

Dyrekcyą Banku Włościańskiego o tém zawiadomili. W przeciwnym razie „kwity" te zostaną umorzone, a po ogłoszeniu ich za nieważne, zapisanym w księgach Banku akcyonaryuszom wydane zostaną odnośne akcye wraz z talonem i kuponami.

Wreszcie wzywamy tych pp. akcyonaryuszy, którzy wpłacili już całkowicie akcye swoje, aby

jak najspieszniéj

„kwity tymczasowe" na akcye zamienili. Akcye wydaje Bank tylko za zwrotem lub po zamortyzowaniu odnośnych „kwitów tymczasowych."

Poznań, dnia 11 października 1875.

Rada Nadzorcza Banku Włościańskiego.
M. hr. Kwilecki.
Przewodniczący.

Jako nawóz na pola i łąki poleca

prawdziwy leopoldhallski Kainit

jako téż wszystkie inne **sole potażowe** po cenach fabrycznych

Fabryka chemicznych nawozów

Maurycego Milch & Co.

(5485) **Jerzyce** pod Poznaniem.

Fabryka
bilardów i kii bilardowych

J. Strube'go, Koronowo (Poln. Crone).

Bogaty skład gotowych **bilardów** z całemi platami **marmurowemi** wedle najnowszéj konstrukcyi, jako téż wszystkich potrzeb **bilardowych.** (5372) (H 23128)

2 skład **Wartenburg O/Pr.**

Cudowna siła posilająca i lecząca peruwiańskiéj rośliny Coca, przez Alex. Humboldta polecona słowy „Astmy i tuberkułów nie ma u Coqueros'ów wcale a ciało ich przy ciężkiém wysileniu całodziennem zachowuje bez pożywienia i snu całą swą siłą", a potwierdzona przez Boerhave, Bonpland'a, Tschudi'ego i wszystkich co po południowéj Ameryce podróżowali, uznaną została dawno już przez niemiecki świat uczony teoretycznie, praktycznie zaś dopiéro od zaprowadzenia preparatów Coca prof. Sampson'a wyrabianych przez Mohrenapotheke w Moguncyi, ponieważ takowe wyrabiane z świeżéj rośliny, wszystkie skuteczne częśc składowe bez zmiany w sobie zawierają. Preparata te przy łóżu chorych tysiąckrotnie doświadczone, są w chorobach piersiowych i płucowych, nawet w dalekich stadyach nadzwyczajnie skutecznemi (Pigułki I.), leczą gruntownie wszystkie choroby żołądka i trawienia (pigułki II. i wino), nie dają się zastąpić przy żadnych cierpeniach nerwowych a są jedynym radykalnym środkiem przeciw spec. stanowi słabości każdego rodzaju (Pigułki III. i okowita). Cena 1 pud. 3 marki, 6 pud. 15 marek, flak. 3 marki. Pouczająca rozprawa prof dr. Sampson'a, który Cocę na miejscu starannie studyował, franco bezpłatnie z Mohren-Apotheke w Moguncyi i jéj składów.

Apteki składowe w Niemczech: Berlin: B. O. Pflug, Louisenstrasse 30. **Wrocław:** S. G. Schwartz, Ohlauerstrasse 21. **Poznań:** Dr. Mankiewicz, król. apteka nadworna i Barcikowski w Bazarze. (147)

TAPIOKA

pana Groult junior w Paryżu,

Ulica St. Apolline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brazylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. Pan Paven, sławny chemik, członek Instytutu francuzkiego w swéj uczonéj rozprawie „o pokarmach do spożywienia „ ludzi używanych" tak określa własności Tapioki czystéj i naturalnéj, które ją wyróżniają od Tapioki sztucznéj: **„prawdziwa Tapioka brazylijska, czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniéj smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów i robi je nieprzyjemnymi."**

Kupujący, którzy żądać będą, aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwéj i czystéj Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład w Warszawie w magazynach win i łakoci pp. A. Stępkowskiego Braci Wróbel i Sowińskiego i Szulca, w Poznaniu w magazynie p. Barcikowskiego. (44)

J. Ehlert

jubiler i złotnik, Wrocławska ul. 9 poleca swój skład wyrobów z złota i srebra w najumiarkowańszych cenach. Wszelkie roboty jako téż reparacye w tych przedmiotach prędko i starannie wykonane zostaną. (2793)

Żniwiarki do zboża,

wcześnie i ile można zaraz po zniwach przez doświadczonych monterów zrewidowane i naprawione zapewniają swą użyteczność na lat wiele. (5483)

Obecnie zatrudnionych jest kilku z najstarszych naszych, specyalnie z żniwiarkami obeznanych monterów w W. Księstwie Poznańskiém a właściciele, którzy pragną mieć swe żniwiarki narządzone na miejscu, zechcą się łaskawie udawać do

D. M. Osborne & Co.
Szczecin.

Dr. Pattison'a

wata przeciw podagrze

uśmierza natychmiast i leczy (5494)

podagrę i reumatyzmy

każdego rodzaju, jako to: bóle w twarzy, piersiach, gardle i ból zębów, podagrę w głowie, rękach kolanach, darcie członków, bóle w grzbiecie i udach. (H.62351)

W paczkach po **1 marce** i pół paczkach 60 fen. u pani **Amalii Wuttke** Wodna ul. 8/9 w Poznaniu.

Dla koszykarzy.

Dom. **Komorze** p. **Żerkowem** ma na sprzedaż z faszyn nadrzecznych pręty do wyrobów koszykarskich. (5497)

Kuchy rzepiowe

otręby, mąkę na paszę, łubin, groch, wykę, kukurudzę poleca jak najtaniéj (5490)

S. A. Krueger.

Kapitały

każdéj wysokości ma do wypożyczenia na **dobra** jako téż na grunta poznańskie (5477)

Bernard Asch
Wilhelmowska ulica Nr. 7.

Dominium (5486)

Przysieka

pod Wągrówcem jest na **sprzedaż** lub do zadzierzawienia na czas dłuższy. Bliższych szczegów udzieli właściciel.

Siano dla koni centnar po 1 tal. 15 sgr. **Kartofle do jedzenia** szefel po 15 sgr. **Torf prasowany** 2 tysiące = 20 cent. po 5 tal. (5472)

dostawia **fr. Poznań H. Beck, Antonin p. Poznaniem.**

Siedm półrocznych

byczków

Oldenburgskich

ma na sprzedaż **Dom. Borek.** (5411)

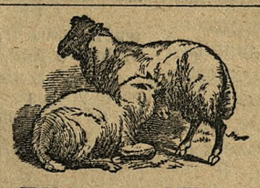

Dom. **Bliżyce** pod Kiszkowem przedaje (5453)

barany

rozpłodowe Merynosy dające czesankę po stósownéj cenie.

Sprzedaż

tryków

w **Dominium Borek** rozpoczyna się **25 października.** [5412]

Dominium Śmiełów

pod Żerkowem (stacya kolei żelaznéj).

W tutejszéj zarodowéj owczarni rozpoczęła się z dniem **10 października rb. sprzedaż**

tryków

Negretti.

Ceny nader umiarkowane. (5442

Sprzedaż

tryków

Negretti z owczarni zarodowéj w Kuczwałach p. Chełmżą (Culmsee), stacya kolei Toruń, rozpoczyna się 1 października rb. (5077)

W czwartek, dnia 28 października rb.

sprzedaż desek w (5482)

tartaku parowym

hr. **Schwanenfeld**

w Schwenten p. Świeciem

stacya kolejowa Terespol w Prusach Zachodnich.

Sprzedanych zostanie:

około 50 kóp ¾ desek po 24', 18', 12' długości 1 i kl. 7—12" szerokości,
około 30 kóp ¾ desek po 24', 18', 12' długości 1 i 2 kl., 8—12" szerokości,
około 30 kóp ¾ desek po 24', 18', długości 1 i 2 kl. 9—4" szerokości
około 8 kóp ¾ desek po 24' i 18' długości, 1 i 2 kl. 12—16" szerokości,
około 8 kóp ¾ blochów po 24' i 18' 1 i 2 kl. 12—16" szerokości.

Prócz tego jeszcze ilość 4' i 5' blochów 18 stóp długich i około 700 szt. okrawków.

Warunki do przejrzenia u leśniczego **Fruhner,** werkführera **Rielau** w Schwenten i w podpisanym Amcie w **Sartowitz.**

Amt rentowy.

Wysadki głogu

pospolitego wedle grubości sortowane tysiąc po 3—6 tal., **ligustru** grubego tysiąc po 5 tal., jako téż 2—3 letnie wysadki **wiązów, jesionów, dębów i olch** tysiąc po 3—6 tal. poleca (5298)

C. Brüggemann
w Gnieźnie.

Dominium Mchy pod Książem sprzedaje (5419)

dziczki i drzewka owocowe

najszlachetniejszych gatunków, **wysadki głogu** (crategus) zdatne na żywe płoty i **wysadki akacyi** po cenach umiarkowanych.

Jabłonie,

grusze, wiśnie i śliwki

w pięknych i mocnych drzewkach i najlepszych gatunkach [5297

wiązy, jesiony, lipy i drzewą alejowe, jako téż rozmaite piękne **krzewy i drzewa** do ogrodów poleca jak najtaniéj

C. Brüggemann
w Gnieźnie.

Z wolnéj ręki do sprzedania

dobra

w Zachodniéj Galicyi, składające się z 3 folwarków, obejmujące około 800 morgów ziemi, po większéj części **lasami** pokrytéj, z traczem i młynem wodnym — propinacyą — przy gościńcu z Zakliczyna do Sącza położone — stacya kolei **Bogumiłowice** — 4 mile — od Bobowy 1¼ mili oddalone — zgłoszenia opłatne pod adresem **B. H.** poczta Gródek nad Dunajcem. (5478)

Majętność rycerska

5800 morgów dobrego gruntu, z kompletnym inwentarzem i budynkami, jest z wolnéj ręki do nabycia. Zgłoszenia wprost lub przez pośredników pod adresem **P. K.** postlagernd **Buk** w Księstwie. (5396

Do wynajęcia (5377)

2 meblowane pokoje.

Długa ulica Nr. 14, II piętro.

Nauczycielka muzykalna, biegła w **francuzkim i niemieckim,** praktykująca lat kilka poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego K. B. 1007. (5496)

Un Français veut se placer comme gouverneur chez un comte polonais, habitant à la ville de Posen. S'adresser au bureau de ce Journal. (5449)

Zdrowéj mąmki

poszukuje się natychmiast. H. Beck Antonin pod Poznaniem. [5471]

Hotel p. czarnym orłem

poszukuje (5423

zdatnego portyera.

Młody i zdolny kucharz

Polak, z dobremi świadectwami i wolny od wojskowości poszukuje zaraz miejsca. Bl. szczegółów udzieli p. Budzyński, kuchmistrz w Tursku pod Bogusławiem. [5480]

Dominium Mystki p. Wrześnią poszukuje

ogrodowego

od Nowego roku. (5481)

Gorzelany (dawniéj ekonom), który zna dokładnie aparata najnowszéj konstrukcyi i maszyneryą, zaopatrzony w dobre rekomendacye, poszukuje natychmiast umieszczenia. Adr. A. Droszyński Wielbrandowo p. Skurcz. (5488)

Miejsce nauczyciela domowego w Polsce, ogłoszone w Nr. 236, już zajęte. (5489)

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.